

Romano Atmo

4 2025
(118)

ISSN 1896-4427



Wywiad z Tobym Gorniakiem MBE

Bohaterem filmu „That Boy”,
zdobywcy nagrody publiczności
na 9. Międzynarodowym Festiwalu
Filmów Romskich AKE DIKHEA?



Zrealizowano dzięki dotacji
Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Publikacja daje syka weł poglądy autorengre i naśły te ja weł sykady kaj isy oficjalno stanowisko Ministroskro pał Sprawy Maśkratune i Administracja



Publikacja powstała przy wsparciu Fundacji im. Róży Luksemburg – Przedstawicielstwo w Polsce ze środków Federalnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Niemiec. Stanowiska wyrażone w niniejszej publikacji niekoniecznie odzwierciedlają poglądy Fundacji im. Róży Luksemburg lub Federalnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych



- 4 Historia, która nie milknie...
- 11 15. edycja Dikh He Na Bister
- 16 Rozmowa z Tobym Gorniakiem MBE
- 22 XIV Międzynarodowe Dni Kultury Romskiej
- 27 Porozmawiajmy o mniejszościach
- 30 Rozmowa z dr Mieczysławem Wojeckiem

Redakcja Romano Atmo nie odpowiada za opinie czytelników wyrażone w listach, opowieściach, wywiadach, etc. Artykuły, teksty i opinie zamieszczone w Romano Atmo nie są opiniami redakcji. Pismo nie odpowiada za treść artykułów i nie utożsamia się ze wszystkimi poglądami politycznymi prezentowanymi w magazynie.

Publikacja jest dystrybuowana bezpłatnie i nie może być wykorzystywana do celów kampanii wyborczej



Fot. na okładce przedniej:
Toby Gorniak MBE

Fot. na okładce tylnej:
Łukasz Lipiński / Państwowe Muzeum
Auschwitz-Birkenau

Zespół redakcyjny



Redaktor naczelny
Roman Chojnacki



Redaktor techniczny
zastępca red. nac.
Damian Puszczkowsky



Asystent redaktora
Agnieszka Grzelak

Współpracownicy



Magdalena
Puszczkowska



Andrzej
Łuczak

ADRES REDAKCJI:

ul. K.S. Wyszyńskiego 32
78-400 Szczecinek
tel. 94 37 250 98
faks 94 37 250 96
zrp.romanoatmo@wp.pl
www.romowie.com
Skład: Damian Puszczkowsky
Nakład: 500 egz.

Słowo od redaktora naczelnego



Drodzy Czytelnicy!

Romano Atmo od początku swojego istnienia jest przestrzenią spotkania – miejscem, w którym tradycja przenika się z teraźniejszością, a historia z przyszłością. Piszemy o tym, co dla Romów ważne: o pamięci, kulturze, tożsamości, ale też o współczesnych wyzwaniach i sukcesach. Chcemy, aby nasz maga-

zyn był nie tylko kroniką wydarzeń, lecz także zaproszeniem do dialogu, zrozumienia i wzajemnego szacunku.

Przewodnim tematem tego numeru jest relacja z obchodów dnia 2 sierpnia – Dnia Pamięci o Zagładzie Romów i Sinty oraz Europejskiego Dnia Pamięci o Holokauście Romów. To data, która głęboko zapisała się w zbiorowej pamięci naszej społeczności. W nocy z 2 na 3 sierpnia 1944 roku w niemieckim nazistowskim obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau zamordowano ostatnich więźniów tzw. *Zigeunerfamilien-lager* – około 4300 Romów, w głównej mierze dzieci, kobiety i osoby starsze. Każdego roku tego dnia wspominamy ich los, przywołujemy imiona, historie i twarze tych, którzy zginęli tylko dlatego, że byli Romami. Pamięć o wszystkich ofiarach Zagłady Romów w czasie II wojny światowej, to nie tylko nasz obowiązek, lecz również akt sprawiedliwości i tożsamości.

W tym kontekście ważne miejsce na naszych łamach zajmuje również międzynarodowa inicjatywa Dikh He Na Bister, która co roku odbywa się w Krakowie w terminie pokrywającym się z datą 2 sierpnia. Jest ona spotkaniem młodych Romów i nie-Romów z całej Europy. Uczestnicy DHNB przez kilka dni wspólnie biorą udział w przeróżnych warsztatach edukacyjnych, tworzą plany lepszej przyszłości, a także oddają hołd ofiarom w indywidualnej oraz oficjalnej uroczystości upamiętniającej dzień 2 sierpnia. Dikh He Na Bister to nie tylko upamiętnienie – to także nowoczesna lekcja historii i dialogu, który buduje mosty między narodami i pokoleniami.

Ale lato to również czas radości, wspólnego świętowania i spotkań. Dlatego w tym wydaniu znalazło się także miejsce na biesiadny akcent – relację z XIV Międzynarodowych Dni Kultury Romskiej w Krakowie, organizowanych przez Towarzystwo Krzewienia Kultury i Tradycji Romskiej *Kałe Jakha*. To wyjątkowe wydarzenie, które co roku przyciąga artystów, tancerzy, muzyków i miłośników romskiej kultury z całej Polski i Europy. Koncerty, warsztaty, wystawy i tańce pokazują, że kultura romska to nie tylko wspomnienie dawnych czasów, ale wciąż żywa, pulsująca energia, która potrafi łączyć ludzi ponad podziałami.

Nie zabrakło także relacji z panelu dyskusyjnego pt. *Porozmawiajmy o mniejszościach*, który odbył się w Bibliotece na Koszykowej. Spotkanie było poświęcone 20. rocznicy uchwalenia *Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym*, często nazywanej *małą konstytucją*. Panel zorganizowały Forum Dialogu Publicznego, Stowarzyszenie Pro Humanum oraz Fundacja im. Róży Luksemburg – Przedstawicielstwo w Polsce. Wydarzenie stało się przestrzenią wymiany doświadczeń, refleksji i dyskusji o prawach mniejszości w Polsce oraz roli języków regionalnych w kształtowaniu tożsamości.

Ponadto tym razem, wyjątkowo przygotowaliśmy dla Was dwa pasjonujące wywiady. Pierwszy z nich to rozmowa z Tobym Gorniakiem MBE – bohaterem filmu dokumentalnego *That Boy: A Conversation about Hate and Healing*, o którym mieliśmy przyjemność pisać w poprzednim numerze. W rozmowie opowiada m.in. o swoim

trudnym dzieciństwie, w którym wielokrotnie doświadczał rasizmu i antycyganizmu, co ostatecznie skłoniło jego rodzinę do emigracji z Polski do Wielkiej Brytanii, ale mówi również o samym filmie, będącym głównym narzędziem kampanii antydyskryminacyjnej *Sprawiedliwość naprawcza poprzez film i dialog*, realizowanej przez Fundację Jaw Dikh.

Drugi wywiad to spotkanie z dr Mieczysławem Wojeckim – regionalistą, geografem i fascynatem kultury romskiej, który od lat bacznie obserwuje i opisuje życie Romów w różnych częściach Polski. W szczerzej rozmowie dzieli się refleksjami o historii, o tym, jak Romowie postrzegani są przez lokalne społeczności, i jak można przez kulturę budować mosty porozumienia.

Każdy z tekstów naszego dwumiesięcznika łączy w sobie pamięć i współczesność – przeszłość, która zobowiązuje, oraz teraźniejszość, która inspiruje. Chcemy, by jego lektura stała się dla Was zarówno chwilą zadumy, jak i źródłem pozytywnej energii płynącej z romskiej kultury. Dziękujemy, że jesteście z nami. Romano Atmo od 20 lat powstaje z potrzeby serca, z pasji i z wiary, że opowieści mają moc zmieniania świata. Każdy numer to wspólny wysiłek redakcji, której bliska jest idea szacunku, dialogu i otwartości. Serdecznie zapraszam do lektury tego numeru – niech będzie on dla Was inspiracją, wspomnieniem i zaproszeniem do dalszego poznawania świata Romów.

Javen sare saste i bahtale!

Devtesa!
Roman Chojnacki
Romanes Osiu



Ekspozowana flaga romska stanowi nieodłączny element oddania hołdu i zachowania pamięci podczas oficjalnych obchodów 2 sierpnia. Fot. Łukasz Lipiński / Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau

Historia, która nie milknie...

81. rocznica likwidacji *Zigeunerfamilienlager* w KL Auschwitz-Birkenau

2 sierpnia 1944 roku. Z każdą rocznicą ta data otwiera na nowo ranę w historii Romów i Sinti. Ranę, która nigdy się nie zabiłiła, a jedynie została spowita przez czas. Dla jednych jest już cieniem przeszłości, dla innych wciąż żywym wspomnieniem. Jej bolesny ślad pozostaje jednak obecny, a z upływem lat staje się coraz wyraźniejszym znakiem wspólnej pamięci i przestrożą dla kolejnych pokoleń. Dlatego każda rocznica jest istotna. Każda niesie za sobą inną lekcję, której miarą jest zachowanie pamięci. W miejscu, gdzie ziemia pamięta każdy krok, każdą łzę i każdy krzyk, odbyła się uroczystość upamiętniająca 81. rocznicę likwidacji *Zigeunerfamilienlager* w KL Auschwitz-Birkenau.

Oficjalne tegoroczne uroczystości na terenie byłego niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau zostały zorganizowane przez Stowarzyszenie Romów w Polsce i Centralną Radę Niemieckich Sinti i Romów, we współpracy z Centrum Historii i Kultury Romów oraz Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau. Ich prolegomeną była symboliczna ceremonia złożenia wieńców przy krematorium V na terenie Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau na dzień przed oficjalnym memoriałem. Tegoż aktu pamięci dokonano w kameralnym gronie oficjeli. Pomimo nieformalnego wymiaru był on głęboko poruszający i zapowiadający odbywającą się nazajutrz uroczystość upamiętniającą tragiczne wydarzenie, które miało miejsce w nocy z 2 na 3 sierpnia 1944 roku. Feralnej nocy doszło do bestialskiego okrucieństwa,

którego dopuścili się niemieccy naziści, mordując w komorach gazowych wszystkich pozostałych przy życiu więzionych tam Romów i Sinti – kobiety, mężczyzn i dzieci. Następnie ich ciała spalono w krematorium V. Stracone życia liczono w tysiącach. Aktualne badania historyków z Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau podają, że tamtej nocy śmierć poniosło ok. 4300 osób, będących ostatnimi romskimi więźniami odcinka BIIe.

W związku z tymi wydarzeniami, w imię pamięci ofiar Zagłady, w 2011 roku, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił datę 2 sierpnia *Dniem Pamięci o Zagładzie Romów i Sinti*. Cztery lata później nadano mu europejskiego wymiaru, bowiem w 2015 roku, Parlament Europejski, ustanowił tą datę jako *Europejski Dzień Pamięci o Holokauście Romów*.

Tegoroczne oficjalne uroczystości rozpoczęły się 2 sierpnia w godzinach porannych wizytą w bloku 13, znajdującego się na



Uroczysty przemarsz oficjeli przez bramę byłego obozu Auschwitz II-Birkenau, zmierzających pod pomnik upamiętniający pomordowanych Romów i Sinti. Fot. Łukasz Lipiński / Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau

terenie byłego obozu Auschwitz I. Uczestnicy zwiedzili wystawę poświęconą Holokaustowi Romów, wypełnioną fotografiami, dokumentami i osobistymi pamiątkami ofiar. Złożono także okolicznościowy wpis do Księgi Gości, po czym udano się wspólnie przed *Ścianę Śmierci*. Tam zapalono znicze i złożono wieńce, oddając hołd ofiarom.

Przed południem cała delegacja uczestników zgromadziła się przy bramie wejściowej do dawnego obozu dla Romów, skąd wyruszył milczący marsz w stronę Pomnika pomordowanych Romów i Sinti, mieszczącego się w odcinku obozowym BIIe. Pochód ten, prowadzony w pełnym słońcu, miał wymiar symbolicznego przejścia przez przestrzeń, w której 81 lat temu rozegrał się dramat tysięcy osób. Potem nastąpiła główna uroczystość. Wzięli w niej udział przedstawiciele krajowych i międzynarodowych instytucji, m.in.: Roman Kwiatkowski – Prezes Stowarzyszenia Romów w Polsce, Romani Rose – Przewodniczący Centralnej Rady Niemieckich Sinti i Romów, Ryszard Śmiałek – Wicewojewoda Małopolski, Lu-

cie Fuková – Komisarz Rządu Czeskiego ds. Romów, Martin Hojsík – Wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego, Theodoros Rousopoulos – Przewodniczący Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. Obecni byli także świadkowie historii, Ocalał z Holocaustu: Edward Dębicki i Dieter Flack. Przybyli też przedstawiciele młodszego pokolenia, które również niesie za sobą wspomnienia dotyczące Zagłady, m.in. Rudolf Murka – potomek ofiar Holocaustu i wieloletni działacz na rzecz pamięci Zagłady Romów.

Uroczystości rozpoczęto oczywiście od oficjalnego powitania wszystkich uczestników i historycznego wspomnienia, po czym nastąpiły okolicznościowe przemówienia, których słowa cytujemy za oficjalną stroną Muzeum auschwitz.org. Łączyły one pamięć o przeszłości z ostrzeżeniem przed teraźniejszością. Roman Kwiatkowski, Prezes Stowarzyszenia Romów w Polsce, przypomniał wydarzenia historyczne, z powodu których, po raz kolejny odbywa się uroczyste spotkanie w miejscu pamięci: „Dziś, w 81. rocznicę nocy z 2 na 3 sierpnia 1944 roku, stajemy tu – w miejscu

W czasie oficjalnych obchodów w Muzeum Auschwitz, przy pomniku upamiętniającym Zagładę Romów i Sinti, głos zabrał Romani Rose, Przewodniczący Centralnej Rady Niemieckich Sinti i Romów. Fot. Ilona Flażyńska / Muzeum Treblinka

Ocalały z Holocaustu Edward Dębicki, wybitny muzyk i poeta, podzielił się przejmującym świadectwem własnych przeżyć oraz dramatycznych losów tysięcy Romów podczas Zagłady. Fot. Łukasz Lipiński / Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau





Ocalały z Holocaustu Dieter Flack, dzieląc się swoimi doświadczeniami i przemyśleniami, skierował swoje słowa przede wszystkim do młodzieży, aby nie ulegała uprzedzeniom. Fot. Łukasz Lipiński / Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau



Uchonorowanie zasług Romana Kwiatkowskiego, Prezesa Stowarzyszenia Romów w Polsce. Za wieloletnie działania upamiętniające ofiary Zagłady został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. Fot. Łukasz Lipiński / Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau

największej zbrodni przeciwko Romom i Sinti – by oddać hołd ponad 4 300 zamordowanym w Zigeunerlager. Tu, gdzie zgasto tyle istnień, chcemy przywracać pamięć – nie dla przeszłości, ale dla przyszłości”. Odniósł się też do współczesnych problemów: „Dziś jednak szczególnie niepokoi mnie coś jeszcze. Po ulicach polskich miast znów przeszły tłumy skandujące hasła odrzucenia i nienawiści. ‘Stop imigracji’, ‘Polska dla Polaków’ – to alarmujący sygnał, że historia próbuje otwierać dawno zamknięte drzwi.” – stanowczo zaznaczył.

Szczególne jednak poruszenie wzbudziło świadectwo Edwarda Dębickiego, 91-letniego ocalałego z Holocaustu, muzyka i poety, dzielącego się osobistymi refleksjami: „Jestem tutaj z Wami jako Rom, muzyk, twórca, świadek historii naszego narodu. Jestem kimś, kto przeżył Zagładę i stoi dziś przed Wami w wieku 91 lat, aby podzielić się moim doświadczeniem”. Opowiedział również o swoich wojennych przeżyciach jako dziecko: „Gdy w 1944 roku likwidowano obóz romski w Auschwitz-Birkenau, miałem 9 lat. Ukrywaliśmy się w lasach, żyliśmy w ziemiankach w nieustannym strachu, widzieliśmy śmierć na każdym kroku.

Przeżyłem, bo los tak chciał. Ale noszę w sobie pamięć o tych wszystkich, którzy nie mieli tego szczęścia.” – rzekł Edward Dębicki, przywołując wspomnienia, po czym zwrócił się do młodego pokolenia w krzepiących słowach: „Dziś zwracam się szczególnie do młodych. Ten czarny obraz, który niosę w sobie, przekazuję wam – młodemu pokoleniu. Musicie być czujni i reagować na najmniejsze przejawy rasizmu, aby nie przerodził się w ogrom kolejnej tragedii”. Niemniej wzruszające były także słowa Dietera Flacka, który dzieląc się swoimi doświadczeniami i przemyśleniami, skierował do młodzieży następujące przesłanie: „Po zakończeniu II wojny światowej długo żałowałem, że jako Sinto miałem znacznie trudniejszy dostęp do edukacji niż członkowie większościowego społeczeństwa. Bardzo chciałbym móc uczyć się dłużej i więcej. Dlatego chciałbym zaapelować do młodych ludzi: korzystajcie z każdej okazji do dalszej nauki, uczcie się języków i poznawajcie inne kraje oraz kultury. To pomaga przełamywać uprzedzenia i tworzyć klimat tolerancji i akceptacji.” – wyznał Ocalały.

Podczas tegorocznych obchodów szczególne miejsce w programie zajęła ceremonia uhonorowania Prezesa Stowarzysze-

Wszyscy uczestnicy tegorocznych uroczystości memorialnych, odbywających się na terenie Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Fot. Łukasz Lipiński / Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau





Portret małego chłopca – więźnia Auschwitz, wykonany przez Alexa Dzurko, romskiego artystę z Czech. Przejmujące przypomnienie, że dzieci również były ofiarami Zagłady. Fot. Łukasz Lipiński / Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau

nia Romów w Polsce, Romana Kwiatkowskiego. Za wieloletnie oraz niestrudzone działania na polu upamiętniania ofiar Zagłady został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy odznaczenie wręczył Wicewojewoda Małopolski Ryszard Śmiałek, podkreślając znaczenie jego pracy dla zachowania pamięci historycznej i budowania dialogu międzykulturowego.

Uroczystość w Auschwitz-Birkenau była czymś więcej niż tylko upamiętnieniem. Stała się ona bowiem apelem o czujność wobec wszelkich przejawów nienawiści, rasizmu i ksenofobii. „Niepokojące jest to, że tendencje rasistowskie, ksenofobiczne i dyskryminacyjne przybierają na siłę w wymiarze globalnym.” – wygłosił swoje przekonanie Roman Kwiatkowski. Słowa te brzmiały w Auschwitz-Birkenau szczególnie mocno. W miejscu, które jest wiecznym ostrzeżeniem, że nienawiść, pozostawiona bez odpowiedzi, prowadzi do tragedii. Podobnie zabrzmiały również słowa, które wypowiedział podczas przemówienia Przewod-

niczący Centralnej Rady Niemieckich Sinti i Romów Romani Rose: „Rasizm nazistów doprowadził do odczłowieczenia w obozach zagłady. Rasizm naszych czasów – taki jak antycyganizm i antysemityzm – prowadzi do niszczenia naszego demokratycznego społeczeństwa. Musimy przeciwstawić się temu człowieczeństwem, które czerpie swoją siłę z tego miejsca niewypowiedzianego horroru i absolutnej beznadziei. Auschwitz nigdy nie może utracić swojej moralnej siły”. Temat wykluczenia w okolicznościowych przemówieniach podtrzymał również Wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego Martin Hojsík: „Auschwitz-Birkenau pozostaje surową lekcją dla całej ludzkości: musimy zawsze być czujni wobec prześladowań i dyskryminacji. Dziś, gdy ta zbrodnia staje się coraz bardziej odległa dla młodszych pokoleń, ta lekcja jest ważniejsza niż kiedykolwiek wcześniej” – ożnajmił.

Jako że obchody odbywały się na terenie Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, nie mogło zabraknąć słów jego dyrektora, Piotra Cywińskiego, których wymowa niosła głębo-

Podczas komemoracji nie zabrakło wzniosłej oprawy muzycznej. Pod pomnikiem pomordowanych Romów i Sinti zabrzmiała melodia skrzypiec w wykonaniu romskiego muzyka Marka Baloga. Fot. Łukasz Lipiński / Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau

Dyrektor Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau Piotr Cywiński w swoim wystąpieniu przywołał postać siedmioletniego Harry'ego Schmidta – jednego z najmłodszych więźniów obozu. Fot. Łukasz Lipiński / Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau





1 sierpnia przedstawiciele Muzeum Treblinka, z Dyrektorem Edwardem Kopówką na czele, oddali cześć ofiarom pod pomnikiem upamiętniającym Romów i Sinti. Udali się również na cmentarz w Prostyni, gdzie znajduje się pomnik grobowy 22 osób, bezimennych Romów zamordowanych przez niemiecką żandarmerię w 1942 r. w Tarnogrodzie. Fot. Krzysztof Flażyński / Muzeum Treblinka

ki i historyczny wyraz. W swoim wystąpieniu przywołał postać siedmioletniego Harry'ego Schmidta – jednego z najmłodszych więźniów obozu. „To nie jest zwykłe wydarzenie, bowiem spotykamy się dokładnie w tym miejscu, gdzie wydarzyła się ta historia. Nieco ponad 80 lat temu, dokładnie w tym samym miejscu biegał Harry Schmidt, oznaczony numerem Z-5953, urodzony w maju 1936 r. w Berlinie, trafił tu w kwietniu 1943 r. w dużej grupie Romów i Sinti, a 18 grudnia 1943 r. zginął. Miał tylko siedem lat. Był jednym z ponad 220 tysięcy dzieci, ofiar Auschwitz.” – mówił Cywiński. Następnie podkreślił, że jedyne informacje o chłopcu zachowały się w sfałszowanym świadectwie śmierci sporządzonym przez obozową administrację: „Wiemy o nim, ponieważ zachował się dokument administracji obozowej, świadectwo śmierci. Fałszerstwem na tym dokumencie jest przyczyna śmierci. Jest tam napisane, że zmarł on z powodu zespołu silnego wyniszczenia organizmu. To może się zdarzyć 80-latkowi, a nie 7-latkowi. O jego prawdziwym życiu jednak nie mamy wiele informacji, a to co wiemy pochodzi tylko z tego sfałszowanego dokumentu”. Dyrektor Muzeum zwrócił także uwagę na współczesny wymiar przesłania płynącego z historii Auschwitz: „Wracamy tutaj każdego roku, zdając sobie sprawę, że nasz świat nie jest doskonały. Ludzie coraz częściej są oceniani po pochodzeniu, wyznawanej wierze, kolorze paszportu. W naszej Europie równość względem prawa maleje im bardziej zbliżamy się do naszych granic. Wszyscy o tym wiemy. I tworzymy sobie różne instytucjonalne, kulturowe czy społeczne getta”. Na zakończenie, tak jak inni mówcy, przestrzegł przed narastającą falą nienawiści i ksenofobii. „To, co dzieje się dzisiaj jest złe i bardzo niebezpiecz-

ne. Przestrzeń publiczna nie jest już bezpieczna. Do ataków na tle nienawiści i ksenofobii dochodzi coraz częściej. Jeśli się nie przebudzimy, to podejrzewam, że zamiast prawdziwych świadectw życia znów będziemy pisali tylko sfałszowane świadectwa śmierci.” – ostrzegł wszystkich zgromadzonych tego dnia.

Ogół ceremonii został zakończony złożeniem wieńców pod pomnikiem upamiętniającym Romów i Sinti.

Obchody upamiętniające, związane z dniem 2 sierpnia odbyły się również w kilku innych lokalizacjach. Stanowi to wyraz świadomości, że tragedia ta nie dotyczyła jedynie Auschwitz-Birkenau – Romowie i Sinti notorycznie doświadczali prześladowań, deportacji i kaźni w wielu innych miejscach. Padali ofiarami masowych mordów na całym terenie opanowanym przez III Rzeszę – w obozach koncentracyjnych, w gettach, na miejscach egzekucji w lasach czy otwartych, przypadkowych przestrzeniach. Dlatego właśnie 2 sierpnia w różnych punktach pamięci odbywają się ceremonie, podczas których oddaje się hołd tym, którzy zginęli w innych, często mniej znanych, lecz równie tragicznych miejscach martyrologii.

Muzeum Treblinka.

Niemiecki nazistowski obóz zagłady i obóz pracy

W Muzeum Treblinka od lat pamięć o tragedii Romów i Sinti jest nieustannie pielęgnowana. W tym roku oprócz symbolicznego zapalenia znicza i złożenia wieńca pod pomnikiem upamiętniającym Romów pomordowanych w Treblince, zorganizowana została również delegacja na oficjalne obchody

Ilona Flażyńska z Muzeum Treblinka z ocalałym z Holokaustu Edwardem Dębickim w czasie oficjalnych obchodów w Muzeum Auschwitz. Fot. Daniel Sikorski / Muzeum Treblinka



W czasie uroczystości z okazji rocznicy buntu więźniów, Stanisław Stankiewicz, Prezes Centralnej Rady Romów, oddał cześć ofiarom Treblinki. Fot. Katarzyna Kaczorowska / Muzeum Treblinka





W obchodach na terenie Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, pod pomnikiem romskich ofiar wieniec złożyli przedstawiciele Centralnej Rady Romów w Polsce: Karol Kwiatkowski – Wiceprezes, który wygłosił również swoje przemówienie, oraz Karolina Kwiatkowska – Dyrektor ds. komunikacji. Fot. Centralna Rada Romów w Polsce

w Muzeum Auschwitz-Birkenau. Podobnie jak w ubiegłym roku, również i w tym, specjalnie dla nas, działania Muzeum w ramach obchodów 2 sierpnia zrelacjonowała Ilona Flażyńska z Muzeum Treblinka.

„Samudaripen Romów i Sinti jest ważnym zagadnieniem poruszającym każdorazowo podczas oprowadzania grup po Miejscu Pamięci Treblinka. Około 3 tysięcy Romów i Sinti było Ofiarami Obozu Zagłady Treblinka II i Obozu Pracy Treblinka I. W przeddzień Dnia Pamięci o Zagładzie Romów i Sinti, Dyrekcja wraz z pracownikami Muzeum Treblinka uczcili pamięć Ofiar. Pod pomnikiem dedykowanym Romom i Sinti na Miejscu Straceń został złożony znicz pamięci. Przy Parafii rzymskokatolickiej w Prostyni również zapłonął znicz z napisem: „Muzeum Treblinka Pamiętamy”. Na tym cmentarzu spoczęły szczątki 22 osób, bezimiennych Romów zamordowanych przez niemiecką żandarmerię w 1942 r.

Przedstawiciele społeczności romskiej oddali hołd ofiarom Zagłady Romów i Sinti, składając kwiaty i zapalając znicze przy Kuźni Romów. Fot. Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi



2 sierpnia w Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi odbył się *Koncert Pamięci Romów* zrealizowany przez Centrum Doradztwa i Informacji dla Romów w Polsce w ramach projektu *Szlaki Pamięci*. Fot. Centrum Doradztwa i Informacji dla Romów w Polsce

w Tarnogrodzie. Zostały one odnalezione podczas prac remontowo-budowlanych na terenie placu targowego w Tarnogrodzie, osiemdziesiąt lat od popełnionej zbrodni.

2 sierpnia delegacja z Muzeum Treblinka uczestniczyła w uroczystościach 81. rocznicy likwidacji tzw. „Zigeunerlager” w KL Auschwitz-Birkenau. Uczczono pamięć 4300 Romów i Sinti zamordowanych w tym obozie w nocy z 2 na 3 sierpnia 1944 roku. Ten dzień przypomina również o wszystkich romskich Ofiarach gett, obozów koncentracyjnych, pracy i zagłady oraz o ich bezimiennych mogiłach w lasach. Podczas uroczystości Pan Romani Rose, Przewodniczący Centralnej Rady Niemieckich Sinti i Romów podkreślał, że w dzisiejszych czasach Romowie nadal padają ofiarą antycyganizmu, romofobii. Niestety jest to bolesna prawda, z którą przychodzi nam się mierzyć. Można sobie zadać w tym miejscu pytanie: „Jakie podjąć działania, aby temu zapobiec”? Odpowiedź wydaje się być oczywista: podstawą jest odpowiednia edukacja. Jednak edukacja to długotrwały proces, którego skutki widzimy dopiero po latach. Dlatego tak ważnym jest przypominanie i ostrzeganie przed mechanizmami wykluczenia ze względu na narodowość, płeć, wyznanie czy przekonania polityczne.

2 sierpnia to również data przypominająca o buncie więźniów w Obozie Zagłady Treblinka II. W czasie buntu w obozie przebywało 840 więźniów, z czego 105 nie wzięło w ogóle udziału w tym zrywie. Byli to już psychicznie zmęczeni i zrezygnowani ludzie. W tym roku 82. rocznica buntu celebrowana była 4 sierpnia. Organizatorem wydarzenia był Żydowski Instytut Historyczny.

W czasie uroczystości upamiętniających w Łodzi przemawiał Jan Wiśniewski, Prezes Centrum Doradztwa i Informacji dla Romów w Polsce. Fot. Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi





Przejmujący występ Krystyny Markowskiej z zespołu *Perła i Bracia* podczas Koncertu Pamięci Romów w Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi. Fot. Centrum Doradztwa i Informacji dla Romów w Polsce

ny Emanuela Ringelbluma we współpracy z Muzeum Treblinka. Wśród licznie przybyłych gości nie mogło zabraknąć przedstawicieli Romów i Sinti. Był nim Pan Stanisław Stankiewicz, Prezes Centralnej Rady Romów, zasiadający również w Radzie Muzeum przy Muzeum Treblinka. Niemiecki nazistowski obóz zagłady i obóz pracy (1941-1944).”

Kuźnia Romów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi

Podobnie jak w ubiegłych latach, z inicjatywy Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi oraz Centrum Doradztwa i Informacji dla Romów w Polsce, w tzw. Kuźni Romów, również w tym roku odbyły się uroczystości upamiętniające romskie ofiary Zagłady. Specjalnie dla naszych czytelników relację z uroczystości przygotowała Edyta Łaskiewicz z Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi:

„W Łodzi uroczyste obchody Dnia Pamięci o Zagładzie Romów i Sinti odbyły się 2 sierpnia na terenie byłego obozu cygańskiego, przy jednym z zachowanych budynków tzw. Kuźni Romów. Obóz cygański w Łodzi był pierwszym miejscem ścisłego odosobnienia, przeznaczonym wyłącznie dla Romów i Sinti na okupowanych ziemiach polskich. Na terenie getta łódzkiego w listopadzie 1941 roku uwięziono prawie pięć tysięcy Romów i Sinti z Austrii. W wyniku tragicznych warunków sanitarnych, aprowizacyjnych panujących w obozie oraz epidemii tyfusu, zmarło około 700 osób. Pozostali osadzeni od połowy grudnia 1941 roku do połowy stycznia 1942 roku zostali wywiezieni i zamordowani w nazistowskim obozie zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem.

Organizatorami uroczystości byli: Centrum Doradztwa i Informacji dla Romów w Polsce oraz Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi. W obchodach głos zabrali: Jan Wiśniewski – Prezes Centrum Doradztwa i Informacji dla Romów w Polsce, który przypomniał, jak ważna jest pamięć historyczna; Karol Kwiatkowski – Wiceprezes Centralnej Rady Romów w Polsce, który podkreślił wagę tożsamości romskiej oraz edukacji o tragicznym losie Romów podczas II wojny światowej.

W uroczystościach wzięła udział liczna grupa Romek i Romów, w tym polsko-niemiecka grupa uczestnicząca w programie „Remembrance Trails” (organizator: Centrum Doradztwa i Informacji dla Romów w Polsce), mieszkańcy Łodzi oraz przedstawiciele władz miasta, pracownicy instytucji kultury, przewod-

nicy z Koła Przewodników im. Rajmunda Rembielińskiego O/Łódź PTTK.

Uroczystości poprowadziła dr Izabela Terela, Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, Oddział Stacja Radegast i Kuźnia Romów. Dr Izabela Terela przypomniała o wydarzeniach z nocy 2 na 3 sierpnia 1944 roku, kiedy to w komorach gazowych Niemcy zamordowali 4300 romskich dzieci, kobiet i mężczyzn. Likwidując w ten sposób w KL Auschwitz II-Birkenau „cygański obóz rodzinny”, tzw. Zigeunerlager.

Spotkanie przy Kuźni Romów było nie tylko formą oddania hołdu ofiarom Samudaripen, ale przede wszystkim podkreśliło jak ważny wymiar ma wspólnota i dialog międzykulturowy”.

O uroczystościach i udziale w nich delegacji z Niemiec napisało nam również Centrum Doradztwa i Informacji dla Romów w Polsce: „W uroczystościach brali udział uczestnicy naszego projektu *Remembrance Trails* (Szlaki Pamięci). Uczestnicy projektu to młodzież z Polski i z Niemiec, którzy wspólnie uczą się o historii ofiar nazizmu w regionie łódzkim, ze szczególnym naciskiem na historię Romów. Projekt ma na celu upamiętnienie romskich ofiar Holokaustu, podniesienie świadomości w społeczeństwie na temat Samudaripen, jak również uwrażliwienie młodzieży na język nienawiści i negatywne stygmatyzowanie mniejszości. Projekt ten jest finansowany przez niemiecką organizację EVZ, realizowany w partnerstwie ze Stowarzyszeniem Społeczno-Kulturalnym Ethnos oraz InKontakt e.V.”.

W ramach projektu obejmującego 10-dniową wizytę młodzieży z Niemiec, podczas której realizowane były warsztaty terenowe w miejscach związanych z Zagładą Romów, 2 sierpnia w Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi odbył się również Roma Memorial Concert (Koncert Pamięci Romów). Na scenie wystąpili znane zespoły romskie: *Perła i Bracia* pod kierownictwem Krystyny Markowskiej, oraz *Roland Bilicki i Gypsy Kings*. Koncert zorganizowany w Dniu Pamięci, a także cała inicjatywa *Szlaki Pamięci*, zrealizowana przez Centrum Doradztwa i Informacji dla Romów w Polsce, pokazują niezwykłą siłę i solidarność wspólnoty romskiej w kontekście jednoczenia się w wydarzeniach upamiętniających Zagładę Romów.

Pamięć i refleksja

Tegoroczne obchody Dnia Pamięci o Zagładzie Romów i Sinti pokazały, że pamięć to nie tylko wspomnianie przeszłości, ale także zobowiązanie wobec teraźniejszości i przyszłości. Uroczystości upamiętniające w miejscach kaźni stały się przestrzenią wspólnej refleksji, dialogu międzykulturowego oraz edukacji o tragicznych losach Romów i Sinti w czasie II wojny światowej. Pamięć jest aktem sprzeciwu wobec zapomnienia, a jednocześnie ostrzeżeniem przed powtarzaniem się mechanizmów nienawiści i wykluczenia. To dzięki niej możliwe jest budowanie mostów porozumienia ponad granicami, pokoleniami i kulturami, by ofiary Holokaustu nigdy nie zostały zapomniane.

oprac. Agnieszka Grzelak,
Magdalena Puszczykowska

Dikh He Na Bister – patrz i nie zapomnij. To wezwanie od piętnastu lat gromadzi młodych ludzi z całej Europy, by wspólnie upamiętniać ofiary Zagłady Romów i Sinti oraz uczyć się, jak ważna jest pamięć o przeszłości. Co roku, na przełomie lipca i sierpnia, uczestnicy spotykają się w dniach poprzedzających i bezpośrednio obejmujących 2 sierpnia – rocznicę likwidacji *Zigeunerfamilienlager* w KL Auschwitz-Birkenau. W nocy z 2 na 3 sierpnia 1944 roku zamordowano tam około 4300 osób – głównie kobiet, dzieci i osób starszych. Dziś, po dekadach milczenia, 2 sierpnia jest uznawany za Dzień Pamięci o Zagładzie Romów i Sinti oraz Europejski Dzień Pamięci o Holokauście Romów, a sama inicjatywa *Dikh He Na Bister* stała się jednym z najważniejszych międzynarodowych wydarzeń edukacyjnych i upamiętniających tę tragedię. To czas refleksji, rozmów, warsztatów i spotkań, które łączą młode pokolenia ponad granicami, by wspólnie pielęgnować pamięć i budować przyszłość wolną od nienawiści.



Główne dzieło wystawy *Amen Sam Terne*, przygotowanej z okazji 15-lecia DHNB. Wśród prac kryje się twórczość uczestników tegorocznej edycji oraz członków zespołu organizacyjnego. Fot. ternYpe – International Roma Youth Network

15. edycja **Dikh He Na Bister**

Głosy przeszłości, nadzieja przyszłości

Uczestnicy DHNB 2025 połączeni we wspólnym pielęgnowaniu pamięci. Z roku na rok pamięć ta rozwija się i umacnia, stając się trwałą częścią przyszłości. Fot. ternYpe – International Roma Youth Network





Romska flaga niesiona z dumą i szacunkiem na czele pochodu pamięci do ruin krematorium V. Fot. Łukasz Lipiński / Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau

Z roku na rok wydarzenie przyciąga coraz większą liczbę uczestników z całej Europy – głównie młodych ludzi zaangażowanych społecznie, zainteresowanych historią, edukacją i budowaniem mostów międzykulturowych. Coraz liczniejsze jest również grono facylitatorów, czyli osób wspierających procesy grupowe, komunikację, integrację oraz bezpieczeństwo emocjonalne uczestników. Od pierwszych dni swojej obecności w tej roli dali się poznać jako uważni, serdeczni i pełni empatii opiekunowie wspólnej przestrzeni dialogu, w której przez tydzień tworzyli wraz z uczestnikami atmosferę przypominającą domowy, rodzinny mir, oparty na wzajemnym szacunku i zaufaniu. To, co wyróżnia każdą edycję, to różnorodność i kreatywność form działania. W programie znalazły się m.in. warsztaty edukacyjne, spacer pamięci, przedstawienia artystyczne, projekcje filmowe, panele dyskusyjne, a także symboliczne akty upamiętnienia ofiar *Samudaripen*. Wszystkie uczestniczące osoby miały okazję nie tylko zdobywać wiedzę historyczną, ale też dzielić się

osobistymi doświadczeniami, pielęgnować własną tożsamość i tradycję, a przede wszystkim – wspólnie tworzyć innowacyjne plany i narracje dotyczące romskiej obecności w historii i współczesnej Europie.

Tegoroczne spotkanie trwało od 29 lipca do 4 sierpnia włącznie. Każdy dzień to szczegółowo zaplanowane aktywności i działania, dlatego organizacja wydarzenia takiego jak DHNB 2025 to proces, który rozpoczyna się na długo przed samym wydarzeniem. Wymaga on skrupulatnego planowania, licznych konsultacji i ścisłej współpracy między wszystkimi zaangażowanymi stronami. Już wiosną, w dniach 30 kwietnia – 3 maja 2025 w Berlinie odbyło się spotkanie przygotowawcze, które stanowiło istotny punkt w procesie organizacji wydarzenia – pozwoliło ono ocenić dotychczasowe postępy w pracach grup roboczych, zsynchronizować działania planistyczne oraz wyznaczyć kolejne kroki na drodze do nadchodzącej edycji. Była to również cenna okazja do wymiany strategicznych informacji, a także do pogłę-

Dwie z sześciu tegorocznych grup roboczych. Przez cały tydzień każda z grup miała przydzielone specjalne zadania, nad którymi pracowała pod czujnym okiem swojego facylitatora – opiekuna dbającego o prawidłową komunikację i integrację uczestników. Fot. ternYpe – International Roma Youth Network





Spotkanie młodzieży z Ocalałymi z Holocaustu – Dieterem Flackiem, Christianem Pfeilem oraz Edwardem Dębickim – w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu. Stanowiło ono cenne świadectwo historii, pozwalające młodemu pokoleniu kształtować wrażliwość na tragedię przeszłości i pielęgnować pamięć o ofiarach. Fot. ternYpe – International Roma Youth Network

bienia współpracy, zaangażowania i otwartego, integracyjnego dialogu. Był to także moment refleksji – w tym roku mija bowiem 15 lat od pierwszej odsłony *Dikh He Na Bister*. Jak widać, takie wydarzenia nie dzieją się spontanicznie. Stoją za nimi miesiące skrupulatnej i doprecyzowanej w każdym calu pracy: od logistycznego planowania, przez ustalenie celów programowych, aż po konwersacje o wartościach i priorytetach, które ma się zamierzać wspólnie realizować w czasie trwania wydarzenia.

Początek wspólnej drogi

Wydarzenie rozpoczęło się już 29 lipca od wczesnych godzin porannych, kiedy to do Krakowa zaczęli przybywać pierwsi uczestnicy z różnych stron Europy. Od samego rana w zielonej przestrzeni ogrodu Klubu Studenckiego Żaczek trwało zgromadzenie – powitania, rozmowy i pierwsze uśmiechy po długich podróżach. W tym roku uczestnicy zostali podzieleni na sześć grup roboczych, które przez cały tydzień współpracowały ze sobą, realizując wspólne zadania, wymieniając się pomysłami oraz tworząc projekty. Następnie odbyła się oficjalna ceremonia otwarcia DHNB 2025. Każdy z uczestników miał wówczas okazję przedstawić się, opowiedzieć kilka słów o sobie i poznać pozostałych, dowiadując się jednocześnie, z jak wielu zakątków Europy przybyli. Po oficjalnej części wszyscy zasiedli do wspólnego posiłku, który stał się okazją do dalszej integracji. Zakończyła się ona *Wieczorem Międzykulturowym* w Klubie Żaczek, podczas którego uczestnicy dzielili się elementami swojej kultury, tworząc atmosferę przyjaźni i zrozumienia.

Wiedza i dialog

Pierwszy roboczy dzień (30 lipca), już na wstępie, zaczął się intensywnie. Po wspólnym śniadaniu uczestnicy spotkali się, aby wspólnie rozpocząć cykl czterech zaplanowanych na ten dzień sesji. Na początku prowadzący przedstawili szczegółowy harmonogram poszczególnych dni oraz obowiązujące wówczas zasady korzystania ze współdzielonej przestrzeni. Podkreślono także wartości, na których opierał się fundament całego wydarzenia. Kolejne dwie sesje były podróżą w głąb historii. Najpierw uczestnicy odkrywali korzenie historii Romów, ich prześladowania – aż po rasistowskie ustawy w III Rzeszy, po czym w drugiej

sesji nawiązano do tematu „zapomnianego ludobójstwa”. Rozmowa toczyła się wówczas o faktach, kontekście i pamięci o Zagłady Romów w czasie II wojny światowej, która dla wielu uczestników była pierwszym tak szczegółowym i poruszającym spotkaniem z tą częścią historii. Ostatnia sesja tego dnia – *Auschwitz i ja* – miała wyjątkowo osobisty wymiar. Była formą przygotowania emocjonalnego przed wizytą w Miejscu Pamięci i Muzeum Auschwitz-Birkenau. Dzięki niej uczestnicy mogli świadomie i z empatią podejść do doświadczenia, jakim było podążanie śladami przodków w miejscu zbiorowej tragedii, której piętno długo nosiło ocalałe i kolejne pokolenie. Wieczorem program przeniósł się na Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, gdzie uroczystie otwarto wystawę *Ame Sam Terne – We Are Young*, przygotowaną z okazji 15-lecia DHNB, która jest śmiałym manifestem obecności, tożsamości i działania młodego pokolenia Romów. To przestrzeń, w której głos młodzieży łączy się z echem przodków, a pamięć o przeszłości staje się siłą kształtującą przyszłość. Wystawa prezentuje historie, doświadczenia i marzenia młodych Romów z różnych stron Europy, a także śledzi rozwój aktywistyczny młodzieży romskiej – zarówno samego *Dikh He Na Bister*, jak i innych inicjatyw, które wzmacniają romską tożsamość i solidarność. Wśród prac można dostrzec twórczość zarówno uczestników DHNB, jak i członków zespołu organizacyjnego, co nadaje jej szczególnie osobisty charakter. Swoje prace zaprezentowali m.in.: Emanuel Barica, Oktavio Kazanxhiu, Denis Nanciu, Anna Rabko i Delfin Łakatosz – młodzi artyści, którzy poprzez sztukę opowiadają o tożsamości, historii i współczesnym życiu Romów. Ekspozycja wywarła ogromne wrażenie na odbiorcach, budząc podziw, zaskoczenie, a niekiedy także głębokie wzruszenie. Udowodniła, że wizualna sztuka potrafi przenikać granice czasu i doświadczeń, stając się żywym pomostem między przeszłością a teraźniejszością oraz miejscem spotkania różnych pokoleń i perspektyw. Wystawa powstała dzięki Międzynarodowej Sieci Młodzieżowych Organizacji Romskich *ternYpe* i Centrum Dokumentacji i Kultury Niemieckich Sinti i Romów, przy wsparciu finansowym Europejskiej Fundacji Młodzieży (EYF). Co więcej, jest ona mobilna i nie stanowi jednorazowej ekspozycji – jest gotowa na odwiedzanie kolejnych miast w Europie, aby spotykać się z młodymi Romami i zainspirować ich do poznawania historii oraz wyrażania własnej tożsamości.



Serce wydarzenia, czyli indywidualna ceremonia młodzieży, upamiętniająca ofiary Samudaripen. W tym roku ponownie pojawił się symbol słonecznika, nazywanego przez Ceiję Stojkę, romską artystkę ocalałą z Holocaustu, Kwiatem Romów – znakiem niegasnącej pamięci i wyrazu szacunku. Fot. ternYpe – International Roma Youth Network

W miejscu pamięci

Następny dzień (31 lipca) upłynął pod znakiem dwóch sesji programu edukacyjnego, którego celem była wizyta w Miejscu Pamięci i Muzeum Auschwitz-Birkenau. Pierwsza z nich odbyła się w bloku 13, gdzie uczestnicy poznali tragiczną historię Romów i Sinti w czasie II wojny światowej, oglądając stałą ekspozycję poświęconą ich zagładzie. Druga zaś w odcinku Bille – miejscu, w którym niegdyś znajdowało się tzw. *Zigeunerfamilienlager*. Zwiedzanie obu tych przestrzeni pozwoliło uczestnikom nie tylko zdobyć wiedzę, ale też głęboko poczuć i zrozumieć dramat wydarzeń sprzed dziesięcioleci. Dzień przeplatany był wspólnymi posiłkami, które stawały się momentami wytchnienia i rozmów pomiędzy sesjami. Wieczorem, po dawce historii, emocji i refleksji, zapewniono uczestnikom oczyszczający rytuał w formie medytacji, który odbył się w Klubie Żaczek. Pomógł on im wyciszyć się i uporządkować myśli po dniu pełnym wrażeń.

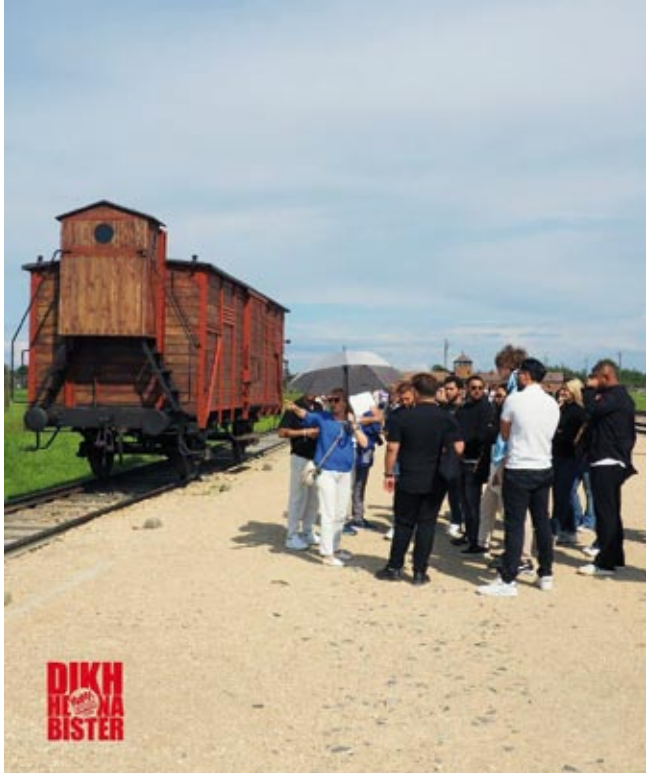
Opowieściom nie było końca

Trzeci dzień (1 sierpnia) przebiegł nieco spokojniej, z uwagi na wolne popołudnie przeznaczone na odpoczynek i swobodne działania uczestników. Zanim jednak wszyscy mogli się zrelaksować, odbyły się trzy sesje. Pierwsza z nich – *My Roma Heroes*, przyniosła opowieści o romskich bohaterach i ich czynach. W tym kontekście rozmawiano również o budowaniu narracji, opartej na przytoczonych wzorcach. Druga sesja dotyczyła ogólnego zaangażowania romskiej młodzieży w aktywne życie społeczne, a trzecia – ostatnia zaplanowana na ten dzień – poruszała temat pamięci, jej znaczenia oraz odpowiedzialności z nią związanej. Wieczorem w Klubie Studenckim Żaczek, uczestnicy tegorocznego DHNB mieli niezwykle okazję spotkać się z Lisą Smith, romską producentką filmową, która na co dzień współpracuje z Critical Film & Image Hub w Centrum Badawczym nad Antycyganizmem przy Uniwersytecie w Heidelbergu. Jej obecność na wydarzeniu była wyjątkowym akcentem tegorocznej edycji, a niesamowita radość z powitania Lisy była wyczuwalna zarówno wśród uczestników, jak i organizatorów. Podczas spotkania Lisa zaprezentowała serię krótkometrażowych filmów dokumentalnych animowanych, które powstały, by uczcić pamięć Romów

i Sinti – ofiar systemowego ludobójstwa dokonanego przez nazistów podczas II wojny światowej. Filmy te stanowią niezwykle nowatorskie podejście do opowiadania o traumie historycznej. Dzięki wykorzystaniu różnorodnych technik animacji wykraczają poza formalistyczny sposób przedstawiania przewodnich narracji i pozwalają na twórcze, a zarazem głęboko poruszające przedstawienie dramatów, zarówno jednostek – konkretnych postaci – jak i całej społeczności romskiej. Seans filmowy był nie tylko okazją do poznania indywidualnych historii, ale także zaproszeniem do refleksji nad tym, jak sztuka i nowe media mogą wspierać zachowanie pamięci o Zagładzie Romów i Sinti oraz przybliżać tę historię młodemu pokoleniu.

Serce wydarzenia, czyli 2 sierpnia w hołdzie ofiarom

Czwarty dzień spotkania miał szczególne znaczenie, bowiem przypadał 2 sierpnia – w 81. rocznicę likwidacji romskiego obozu rodzinnego w KL Auschwitz-Birkenau, tzw. *Zigeunerfamilienlager*. W godzinach porannych, przed oficjalnymi obchodami, uczestnicy tegorocznej inicjatywy wyruszyli, zgodnie z wieloletnią tradycją, w indywidualnym pochodzie pamięci do ruin krematorium V. W atmosferze ciszy i zadumy oddano hołd ofiarom Zagłady. Na czele niesiono romską flagę, a w dłoniach trzymano kwiaty, wśród których dominowały słoneczniki – nazwane przez Ceiję Stojkę, romską malarzkę ocalałą z Holocaustu, Kwiatem Romów. Słonecznik, będący przewodnim symbolem ubiegłorocznej edycji, powrócił również w tym roku, stając się znakiem niegasnącej pamięci i naturalnym wyrazem szacunku dla tych, którzy odeszli. Ten poranek, przez uczestników określany mianem serca wydarzenia, od piętnastu lat gromadzi ich w tym samym miejscu i o tej samej porze. To tutaj w pełni wybrzmiewa przesłanie *Dikh He Na Bister* – łączenie wiary i pamięci. Wiary, że historia i godność ofiar będą trwać w świadomości kolejnych pokoleń, oraz pamięci, która chroni przed zapomnieniem i daje siłę do budowania wspólnej przyszłości. Podczas uroczystości odczytano poruszający wiersz o Auschwitz, a także wybrzmiały osobiste wspomnienia o Ocalałych, które pozwoliły lepiej zrozumieć dramat minionych wydarzeń i wagę ocalania historii. W szczególnym momencie uroczystości wygłoszono przysięgę młodzieży romskiej, będącą symbolem odpowiedzialności za pielęgnowanie pamięci



Od samego początku DHNB szczególnym punktem programu jest wizyta w Muzeum Auschwitz-Birkenau. W tym roku również, poprzez bezpośredni kontakt ze źródłami historii, uczestnicy zaszereżyli wiedzy, która posłużyła im jako przygotowanie do udziału w centralnych obchodach dnia 2 sierpnia. Fot. ternYpe – International Roma Youth Network

i walkę o przyszłość wolną od nienawiści. Zaprezentowano także obraz zatytułowany *Krwawa prawda*, który stał się artystycznym manifestem bólu, pamięci i nadziei. Na zakończenie zaśpiewano hymn *Gelem, Gelem*, podczas którego uczestnicy składali kwiaty, oddając cześć ofiarom i upamiętniając ich stratę. Wszystkie elementy uroczystości zostały stworzone lub wykonane przez samych uczestników DHNB.

Po porannym pochodzie uczestnicy dołączyli do oficjalnych obchodów 2 sierpnia, składając kwiaty pod pomnikiem ofiar Zagłady Romów i Sinti. Następnie przenieśli się do Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu, gdzie odbyło się niezwykle poruszające spotkanie z trzema Ocalałymi z Holokautu – Dieterem Flackiem, Christianem Pfeilem oraz Edwardem Dębickim. W kameralnej atmosferze, każdy z nich dzielił się swoimi wspomnieniami, doświadczeniami i refleksjami, pozwalając uczestnikom lepiej zrozumieć dramat minionych wydarzeń oraz znaczenie zachowania pamięci dla przyszłych pokoleń.

Dzień zwieńczyła wyjątkowa forma refleksji poprzez ruch i sztukę – warsztaty tai chi oraz zajęcia malarskie. Uczestnicy mogli wybrać własną drogę wyrażenia emocji: w ciszy i harmonii płynnych ruchów albo poprzez twórcze malowanie. Był to czas pozwalający uporządkować myśli, odetchnąć i spojrzeć na przeżycia dnia z innej, bardziej uważnej i osobistej perspektywy, otwierając horyzont na to, co zostało zarówno tego dnia, jak i poprzednich, usłyszane, zobaczone i doświadczane.

Podsumowanie i pożegnania

Przedostatni dzień wydarzenia (3 sierpnia) również został w pełni zagospodarowany. Mianowicie odbyły się trzy sesje, z czego jedna została podzielona na dwie części. Pierwsza z nich koncentrowała się na temacie *Podejmowanie działań już dziś – od pamięci do działań*, natomiast ostatnia miała charakter oceny i podsumowania tegorocznej edycji DHNB. Podczas tego spotkania każdy uczestnik dokonał bilansu swojego niespełna siedmiodniowego udziału w wydarzeniu – dzielił się refleksjami, z jakimi myślami opuszcza wydarzenie, czy planuje tu powrót w przyszłości, a także jakie wnioski i inspiracje wyniósł z warsztatów, rozmów ze świadkami czy wspólnych aktywności. Po południu odbyła się oficjalna ceremonia zamykająca wydarzenie,

a wieczorem uczestnicy spotkali się na pożegnalnej koncertowej imprezie w Klubie Żaczek, która stała się radosnym zakończeniem intensywnego tygodnia.

Powrót z bagażem wspomnień i refleksji

Dzień szósty (4 sierpnia) był już tylko dniem wyjazdu, powrotu do domu. Każdy spakował swój bagaż, lecz zabrał ze sobą nie tylko rzeczy osobiste i pamiątki, ale coś znacznie cenniejszego – wiedzę, refleksje i wewnętrzny spokój ducha. Dla wielu uczestników DHNB stało się ono odpowiedzią na dawne wątpliwości i niedopowiedzenia, a także źródłem głębszego zrozumienia historii oraz własnej tożsamości. Wszyscy wracali z poczuciem spełnienia ważnej powinności – oddania hołdu i zachowania pamięci o swoich przodkach.

Inicjatywa, obok liczego grona zainteresowanych i aktywnie uczestniczących osób, nie mogłaby się odbyć bez zaangażowania wielu podmiotów i organizacji, a szczególnie głównego organizatora – Międzynarodowej Sieci Młodzieżowych Organizacji Romskich *ternYpe*. Współorganizatorem wydarzenia było zaś Centrum Dokumentacji i Kultury Niemieckich Sinti i Romów oraz wieloletni partner, aktywnie współtworzący inicjatywę, Fundacja Jaw Dikh. Przedsięwzięcie finansowane było przez Unię Europejską, Radę Europy oraz wspierane przez Europejską Fundację Młodzieży (EYF).

Widząc zaangażowanie i determinację młodych uczestników, trudno nie czuć wzruszenia i pokładów wszelkiej nadziei na lepsze jutro. Inicjatywa przypomina, że wspólne doświadczenia mają moc zmieniania świadomości i kształtowania przyszłości. *Dikh He Na Bister – patrz i nie zapomnij* – to symboliczny apel przywołujący do pamięci zbiorowej wobec tych, którzy odeszli, i tych, którzy dopiero nadejdą. Z niecierpliwością czekamy na to, co przyniosą kolejne spotkania. Jakie historie usłyszymy? Jakie nowe formy dialogu i upamiętnienia powstaną? Jedno jest pewne – tak długo, jak młodzi ludzie będą gotowi spotykać się, rozmawiać i wspólnie działać, pamięć będzie żywa, a nadzieja na lepszą przyszłość coraz silniejsza.

Agnieszka Grzelak,
Magdalena Puszczykowska



Fot. Joanna Gorniak

Zrozumieć, a nie zapomnieć

Rozmowa
z Tobym Gorniakiem MBE,
człowiekiem, który przeszedł
przez lęk, by nauczać świat
empatii

rozm. Damian Puszczkowski,
Agnieszka Grzelak

Nieczęsto spotyka się ludzi, którzy w swojej codzienności niosą tak wiele odwagi, empatii i determinacji. Toby Gorniak MBE – Rom, aktywista, global mentor i tancerz – od ćwierć wieku mieszka w Wielkiej Brytanii, gdzie prowadzi własną działalność polegającą na wspieraniu młodych Romów i edukacji nauczycieli w zakresie pracy międzykulturowej. Choć od dawna żyje na Wyspach, zgodził się porozmawiać z nami w języku polskim. Jego polszczyzna, chociaż nieidealna, pełna rytmu i charakterystycznej miękkości znanej z mowy Polaków

mieszkających za granicą, tylko dodała autentyczności tej rozmowie. Bo w niej nie chodzi o perfekcję języka, ale o prawdę, o serce i o doświadczenie, które głęboko porusza. Czy wciąż potrafimy słuchać takich historii? Czy w świecie, w którym codziennie mówi się o równości, tolerancji i otwartości, potrafimy naprawdę usłyszeć głos ludzi, którzy przez dziesięciolecia byli spychani na margines, ośmieszani, dehumanizowani? Antycyganizm – słowo, które wciąż rzadko przebija się do publicznej debaty – nie jest zjawiskiem przeszłości. To nie tylko historia sprzed lat, to codzienność tysięcy Romów w całej Europie, również w Polsce, którzy wciąż zmagają się z uprzedzeniami, stereotypami i obojętnością. O tym wciąż mówi się zbyt mało. W filmie „That Boy: A Conversation About Hate and Healing”, będącym głównym narzędziem kampanii antydyskryminacyjnej „Sprawiedliwość naprawcza poprzez film i dialog”, realizowanej przez Fundację Jaw Dikh, Toby spotyka się twarzą w twarz z byłym neonazistą. Z człowiekiem, którego środowisko symbolizowało w jego dzieciństwie strach, przemoc i nienawiść. To spotkanie nie jest łatwe. Nie ma w nim miejsca na tanie pojednanie, ani na fałszywe gesty. To rozmowa, w której dwie biografie – ofiary i byłego sprawcy – spletają się w przestrzeni szczerości, bólu i odwagi. Toby nie idzie tam po przeprosiny. Idzie, by zrozumieć. By pokazać swoim dzieciom i całej społeczności romskiej, że można patrzeć przeszłości prosto w oczy, nie uciekając. Bo jak sam mówi – przez lata Romowie żyli w cieniu ciągłego zagrożenia. Dziś Toby łamie ten krąg milczenia. Z odwagą i spokojem mówi głośno o tym, co wciąż boli, ale też inspiruje – mówi o traumie dzieciństwa, o upokorzeniu, o dorastaniu w kraju, gdzie bycie Romem oznaczało nieustanny strach. I o tym, jak z tej rany narodziła się siła. Siła, która dziś przekłada się na jego codzienną pracę – na edukację, na budowanie mostów między ludźmi, na pomaganie młodym Romom w odnalezieniu siebie w świecie, który często wciąż ich nie rozumie. I chociaż film zdobył już dwie nagrody publiczności – na Ando Glaso Roma Fest w Glasgow oraz 9. Międzynarodowym Festiwalu Filmów Romyckich AKE DIKHEA? w Berlinie – nasz wywiad to więcej niż rozmowa o filmie i przeżyciach. To głos człowieka, który przypomina, że sprawiedliwość nie zawsze rodzi się w sądach – czasem zaczyna się w szczerej rozmowie, przy stole, między dwiema osobami, które kiedyś stały po przeciwnych stronach. To rozmowa o sile człowieczeństwa, o nadziei i o tym, że nawet pośród nienawiści można odnaleźć światło.

Można o Panu przeczytać, że jest Pan romskim aktywistą, tak też jest Pan przedstawiony na początku filmu. Proszę nam o tym opowiedzieć coś więcej.

W mojej pracy bardzo dużo pracuję z młodymi Romami, ponieważ w szkołach, tutaj w Anglii, często spotykają się z rasizmem i mają wiele problemów. Nasze dzieci zmagają się z trudnościami w szkole, dlatego moim zadaniem jest współpraca ze szkołami – szkolę nauczycieli, jak pracować z naszymi dziećmi, jaką mamy kulturę, jakie są nasze wartości. Szkoła ma swój system, Romowie mają swój, i najważniejszym zadaniem w mojej pracy jest pomóc, żeby te dwa systemy mogły się spotkać pośrodku – żeby ludzie mogli razem współpracować i żeby się rozumieli.

Taką „pracę” zacząłem jeszcze jako młody chłopak. Kiedy przyjechałem do Anglii, miałem 14 lat. Nie mówiłem jeszcze wtedy po angielsku. Zaczęliśmy sobie z bratem tańczyć w parku bre-aka, kręciliśmy się na głowie, fiflaki robiliśmy i takie tam rzeczy. Inne dzieci wtedy zaczęły podchodzić, patrzyły, co robimy, a potem zaczęliśmy je uczyć tego wszystkiego, mimo że nie znaliśmy języka. I to wtedy, od tego czasu się zaczęła moja praca. Zrozumiałem, że chcę pracować z ludźmi, szczególnie z młodymi. Pokazać co my potrafimy jako Romowie. Ja i mój brat razem tańczyliśmy, zaczęliśmy uczyć, robić występy i od tego właśnie się moja praca zaczęła. Byłem bardzo zainteresowany tym, jak ludzie nas widzą i chciałem, żeby widzieli nas inaczej.

Porozmawiajmy o filmie „That Boy”. Czy decyzja o spotkaniu i rozmowie z byłym neonazistą była dla Pana trudna czy raczej oczywista? Czy towarzyszyły jej wątpliwości i obawy? A może to autorytet i osoba Pana profesora Michała P. Garapicha, w ramach którego badań na London Metropolitan University powstał również ten film, miały wpływ na Pana decyzję?

A więc od początku. Zadzwoił do mnie profesor Michał Garapich i powiedział, że jest taka możliwość, że bym mógł sobie usiąść i porozmawiać... Pierwsze co powiedział to, że wie, że jestem jednym z tych ludzi, których spotkało coś traumatycznego i niesprawiedliwego, i że to bardzo ważne, żeby taką rozmowę przeprowadzić. Ja powiedziałem, że jestem zainteresowany, ale musiałbym jeszcze o tym sobie pomyśleć – porozmawiać z moją żoną, z dziećmi, z rodziną, bo to był taki ciężki temat. Dla mnie to było trudne – powrót do tego co przeżyłem, co się stało, co się dalej dzieje w świecie. Tak sobie myślałem wtedy, w którą stronę to pójdzie, o czym będziemy rozmawiać. Potem miałem kolejną rozmowę telefoniczną z profesorem Garapichem, i im więcej rozmawialiśmy, tym bardziej rozumiałem, że ta rozmowa naprawdę musi się odbyć. Zdałem sobie sprawę, że właśnie tą rozmową, możemy zrobić coś dobrego – dla mnie i dla innych Romów. Ja zawsze miałem takie rozumowanie w naszej romskiej kulturze,

oparte trochę na obawach. Babcia i mama zawsze przekazywały nam różne historie. I w tych historiach zawsze było ostrzeżenie: „Uważaj, nie idź tam, bo tam oni mieszkają”, „Nie wolno ci tam”, „Jak ich zobaczysz, uciekaj do domu”. Wszyscy się zawsze baliśmy. Kiedy pojawiła się szansa na ten film, do mojej głowy przyszła jedna myśl – chciałbym, żeby moi ludzie już się nie bali. Żeby mogli żyć normalnym życiem, żeby nie musieli się już bać takich rzeczy. Teraz jest inny świat – mamy prawa, mamy narzędzia, które mogą nam pomóc jako ludziom, żebyśmy się nie bali. I to było dla mnie bardzo ważne w tej rozmowie: chciałem, żeby moi ludzie – Romowie, i ja też, żeby już się nie bali takich rzeczy.

Wasze spotkanie i rozmowa budzi emocje, kontrowersje, jest w jakimś stopniu fascynująca. Jakie emocje towarzyszyły Panu przed pierwszym spotkaniem z Mirkiem? Jak Pan sobie wyobrażał swojego rozmówcę przed nagraniem filmu? Czy wchodząc w to spotkanie, miał Pan w sobie jakieś oczekiwania wobec Mirka – chciał Pan zrozumieć jego motywacje, usłyszeć przeprosiny, czy raczej zależało Panu na zobaczeniu, kim jest dzisiaj i jaki ma obecnie stosunek zarówno do Romów, jak i innych mniejszości narodowych i etnicznych?

Na początku było tak, że nic nie wiedziałem o tym człowieku. Jedyne, co wiedziałem, to że nazywa się Mirek. Myślałem sobie, że będzie wyglądał jak skinhead – że nie będzie miał włosów, że będzie miał takie ubranie, które od razu pokaże, kim jest. Kiedy przyszedłem na to miejsce i usiadłem, byłem bardzo zdziwiony. On w ogóle nie wyglądał tak, jak to sobie wyobrażałem. Później, w czasie rozmowy, powiedział, że jest ojcem, że ma żonę, że ma psa – i tego wszystkiego też się nie spodziewałem. Nie myślałem, że on żyje takim normalnym życiem. Myślałem, że będzie „zły”, że ma zupełnie inne życie. Nie wyobrażałem sobie, że jest ojcem albo że jest takim zwykłym człowiekiem. Kiedy powiedział, że jeździ autobusem, pomyślałem sobie, jak to jest niebezpieczne – bo nigdy nie wiesz, co ktoś naprawdę myśli, kim jest, jakie ma poglądy. Ten facet, który siedział naprzeciwko mnie, mógł być kimkolwiek – a przecież codziennie jeździł autobusem, był obok ludzi. I to dało mi do myślenia, że na całym świecie są ludzie, którzy mogą mieć w sobie rasizm, mogą nas nie lubić, a my nawet nie wiemy, z kim rozmawiamy. Wcześniej, kiedyś, było inaczej – skinheadów można było rozpoznać z daleka. Nie mieli włosów, ubierali się w określony sposób, już z kilometra widziałeś jak przechodzili. A teraz to się zmieniło. Teraz ludzie wyglądają normalnie i nigdy nie wiesz, kto co myśli. Kiedyś może nie, że było łatwiej, ale oni otwarcie mówili, kim byli. Dziś świat jest inny.

Siedzieliśmy wtedy i rozmawialiśmy, a w mojej głowie pojawiało się mnóstwo myśli i emocji. Chwilami czułem, że chcę tę rozmowę prowadzić, a za chwilę pytałem sam siebie: „Dlaczego

ja w ogóle chcę w tej rozmowie uczestniczyć? Czy to będzie dobra rozmowa, czy zła?”. To była taka emocjonalna huśtawka – raz na górze, raz na dole. W jednym momencie nie podobało mi się to, co mówił. W następnym – czułem do niego współczucie, kiedy opowiadał, że jak był mały, jego mama i tata się rozstali, że miał swoje problemy. Wtedy trochę go rozumiałem, bo ja też to przeżyłem – moi rodzice też nie byli razem, więc wiedziałem, o czym mówi. Więc były momenty, kiedy mu współczułem, ale też i momenty, kiedy go nie lubiłem – szczególnie wtedy, gdy mówił o kobietach i dzieciach. To było

Toby i Joanna Gorniak z wizytą w Polsce – spotkanie w Radiu Kraków z dr Elżbietą Mirgą-Wójtowicz i prof. Michałem P. Garapichem, w ramach kampanii antydyskryminacyjnej „Sprawiedliwość naprawcza poprzez film i dialog”, realizowanej przez Fundację Jaw Dikh. Fot. Toby Gorniak MBE



Za 20 lat pracy na rzecz młodzieży – poprzez hip-hop, edukację i działania społeczne, Toby Gorniak MBE został odznaczony przez śp. Królową Elżbietę II Orderem Imperium Brytyjskiego (*The Most Excellent Order of the British Empire*). Fot. Joanna Gorniak

dla mnie bardzo trudne, bo takich rzeczy bardzo nie lubię. Kiedy o tym mówił, czułem się źle. I tak przez całą rozmowę te uczucia się zmieniały – raz złość, raz współczucie, raz niepewność. To była dla mnie naprawdę trudna rozmowa.

Rozmowa ujęta w filmie porusza kwestie uniwersalne. Nienawiść i wszystkie konsekwencje z nią związane dotyka nie tylko Romów, więc film może być pomocny również innym osobom czy grupom, które doświadczyły takich zjawisk. Czy dziś trudno jest Panu mówić o nienawiści, której Pan doświadczył, tylko z tego powodu, że jest Romem?

Nie. Dzisiaj jest dużo łatwiej. To też dlatego, że dzięki temu filmowi miałem szansę usiąść i powiedzieć swoją prawdę. Przed tym filmem moja żona i moje dzieci pytali mnie, co się stało, ale ja nie chciałem o tym rozmawiać. Nie chciałem siedzieć i płakać nad tym. Myślałem sobie: „Było, co było, stało się – zostawmy to tam, żyjemy dalej, żyjemy dzisiaj”. Nie lubiłem o tym mówić. Ale dzień przed filmem moja żona i ja rozmawialiśmy i powiedziała do mnie tak: „Powiedziałeś naszym dzieciom, że nigdy nie będziesz ich okłamywał...”. Odpowiedziałem: „Tak, to prawda”. A ona na to: „To ja chcę, żebyś jutro powiedział prawdę – nie, żebyś powiedział ‘Było co było’ – chcę, żebyś powiedział swoją całą prawdę”. I dlatego w dniu nagrywania, kiedy usiadłem, powiedziałem to wszystko również dla moich dzieci. Postanowiłem, że już nie będę milczał. Nie będę mówił tylko trochę, jakąś część – będę całą prawdę mówił. I tak zrobiłem. I po tym czułem się naprawdę bardzo dobrze.

Jak Pan myśli, co bardziej karmi nienawiść wobec Romów – niewiedza i krzywdzące stereotypy, czy może własne zmagania ludzi z traumami, poczuciem niespełnienia i osobistymi frustracjami?

Stereotypy bardzo nam szkodzą, a wręcz zagrażają nam. Dla przykładu powiedzmy, że coś anegdotycznego się wydarzyło 50 lat temu, jest powielane przez ludzi, którzy przekazują tę historię z pokolenia na pokolenie, i staje się ona naszą cechą, właściwością nas wszystkich. Z tą bolączką, my Romowie, zmagamy się cały czas. Duży wpływ ma również sytuacja ekonomiczna, nastroje społeczne. Kiedy ludzie nie mają pieniędzy, kiedy mają problemy, kiedy coś złego dzieje się na świecie – zawsze muszą na kogoś pokazać palcem, przypisać winę: „To jest ich wina, nie nasza. To dlatego, że oni tutaj są mamy takie problemy”. Ale to nie jest prawda. Banałem jest powiedzenie, że nie można wszystkich wrzucać do tego samego worka, ale po prostu tak nie należy upraszczać



rzeczywistości. Nie wszyscy Romowie są tacy sami. Mamy problemy wśród Polaków, mamy problemy wśród Romów – wszędzie, w każdym kraju, w każdej kulturze są dobrzy i źli ludzie. Tylko że, kiedy ludzie patrzą na moich ludzi, na Romów, to zawsze widzą tylko złe rzeczy. Nie widzą, że są też dobrzy Romowie – tacy, którzy chodzą do szkoły, mają biznesy, pracują, żyją dobrym życiem. Oni patrzą tylko na złe przykłady. I to jest właśnie ten problem – że nikt nie chce zobaczyć dobra. Nikt nie pomyśli w ten sposób, że może być romska rodzina, która żyje spokojnie, uczciwie, że ich dzieci się uczą, że mają swoją firmę, że starają się żyć po prostu dobrze. Nie – ludzie patrzą tylko na tych Romów, którzy mają problemy, którzy zrobili coś złego. Zawsze tylko na zło się patrzą, a nie na dobro. Na negatywne przykłady, a nie te pozytywne.

Dokument „That Boy” nie daje gotowych odpowiedzi, raczej skłania do refleksji. Po zapoznaniu się z nim pojawiają się nowe pytania. Czy Panu ta rozmowa z Mirkiem pomogła w jakiś sposób? Rozjaśniła pewne kwestie? Czy może zadaje Pan sobie po niej zupełnie nowe pytania, dodatkowe, niż przed samym spotkaniem? I co najbardziej Pana zaskoczyło w jego opowieści lub zachowaniu? Poza tym rozmowa może być pewnego rodzaju kluczem do wzajemnego zrozumienia. Czy rozmowa z byłym sprawcą przemocy była dla Pana w pewnym sensie procesem terapeutycznym?

Tak, oczywiście. Ta rozmowa była dla mnie bardzo terapeutyczna. Szczególnie dlatego, że jak byłem małym chłopcem, to zawsze bałem się skinheadów – przez



Bohaterowie filmu „That Boy”: Toby i Mirek – w rozmowie, która kiedyś wydawała się niemożliwa. Spotkanie się dwóch zupełnie przeciwnych światów. Fot. Anna Jochymek / London Metropolitan University

W czasie dyskusji panelowej po premierze filmu podczas specjalnego wydarzenia tegorocznej edycji Roma Week w Brukseli, Toby opowiadał o drodze, która prowadzi od bólu do dialogu i zrozumienia. Fot. Anna Jochymek / London Metropolitan University



to, co się działo wtedy w Polsce. A teraz, jako dorosły mężczyzna, jestem silny. I móc usiąść twarzą w twarz z takim człowiekiem, porozmawiać z nim – to było dla mnie coś niesamowitego. Bo już się nie bałem zadawać tych pytań, które zawsze miałem w głowie. Dla mnie to było bardzo terapeutyczne – dlatego, że po tym wszystkim, co przeszedłem, mogłem spojrzeć prosto w twarz człowieka, który robił takie rzeczy. Ja już nie chciałem się bać. Miałem wręcz tego dość. Chciałem też zrobić to dla moich ludzi – żeby oni też nie musieli się bać. Żeby zobaczyli, że można przejść przez różne rzeczy, można stanąć naprzeciwko kogoś, kto zrobił coś złego – i się nie bać. Chciałem, żeby moi ludzie to zobaczyli, żeby wiedzieli, że nie trzeba żyć w strachu. Kiedy tam siedziałem, naprzeciwko Mirka, tłumiłem w sobie wiele rzeczy, które były dla mnie bardzo ciężkie – rzeczy, które nosiłem w sobie od dziecka. Te pytania, ten ból, ten strach, który zawsze czułem wobec tych ludzi – to wszystko było wtedy we mnie. Ale kiedy odszedłem od tego stołu, po tej rozmowie, czułem się lżejszy. Czułem się lepiej. Czułem się silniejszy – dzięki tej rozmowie właśnie.

Każdy film posiada swój scenariusz. Czy ten film był wyjątkiem? Czy przed nagraniami przygotował Pan sobie, co chce powiedzieć, czy jednak rozmowa z Mirkiem była tak poruszająca, że potoczyła się zupełnie spontanicznie?

Rozmowa była bardzo spontaniczna. I to właśnie sprawiło pewne niewiadome, co do oczekiwań jak się ona potoczy. Nie była to chyba komfortowa sytuacja dla profesora Garapicha, ponieważ na uniwersytecie wszystko musi być systematycznie i precyzyjnie zapisane, opisane – co się stanie, kiedy i jak. Natomiast ja powiedziałem, że w tym przypadku tak to nie będzie wyglądało. W tym filmie wszystko ma być naturalne. Ten film ma pokazać to, co się naprawdę stanie. Profesor pytał mnie, co się wydarzy, jakie będą pytania, a ja powiedziałem: „Nie wiem. Ja chcę, żeby to było prawdziwe. Nie chcę, żeby to było planowane, ustawione ani wcześniej napisane”. Bo jak masz pytanie, które ktoś planuje, to już wiesz, jaka ma być odpowiedź. A ja tego nie chciałem. Ja chciałem, żeby to było z serca. I właśnie to było najpiękniejsze w tej rozmowie – że nie było tam planu, nie było gotowych scenariuszy. Pytania były normalne, prawdziwe, takie, które nosiłem w sobie od dziecka. I Mirek mógł odpowiadać tylko na to, co ja naprawdę chciałem wiedzieć. A te pytania były prosto z mojego życia, z mojego doświadczenia.

Oczywiście, teraz, po czasie, mam więcej pytań. Wszystko nie mogło przyjść na raz do głowy. Czasem, jak on coś długo opowiadał, to wtedy trochę się gubiłem i zapominałem o co chciałem zapytać dalej, jakie pytanie miałem następne. Ale na sto procent będzie jeszcze jedna rozmowa. Po tym filmie miałem więcej czasu, żeby o tym wszystkim pomyśleć, porozmawiać, popatrzeć na to z innej strony. I wiem, że właśnie ta następna rozmowa również będzie dla mnie bardzo ważna.

Jest jedno szczególnie ważne dla mnie pytanie – o ten jego tatuaż. On go nie chce usunąć, mówi, że będzie go dalej miał. Bezpośrednio po nagrywaniu naszego dialogu, rozmawialiśmy jeszcze może z 20 minut. Pytałem go: dlaczego, co dalej, jak jego dzieci na to patrzą. I on wtedy powiedział: „Nigdy o tym nie myślałem. Jak moje dzieci mnie o to pytają, mówię im: nie, nie trzeba, zostawiaj to”. Ale w czasie rozmowy o tym powiedział: „Tobiasz, ja sobie o tym teraz pomyślę. Nigdy wcześniej z nikim o tym tak nie rozma-

wiałem. Nie wiedziałem, jak ty to widzisz, jak świat to widzi. Może następnym razem będę miał odpowiedź dla ciebie na to pytanie”. I to było dla mnie bardzo poruszające. Bo to była krótka, ale za to głęboka rozmowa o tym tatuażu. On powiedział, że teraz będzie o tym myślał – że może go jednak usunie. A ja mu powiedziałem: „Nie usuwaj go dla mnie, nie dlatego, że ci to powiedziałem. Ja bym tylko chciał wiedzieć, dlaczego byś to zrobił. Co się w tobie zmieniło, co cię do tego doprowadziło”. I to by była dla mnie ta następna rozmowa – odpowiedź na to jedno pytanie: dlaczego?

Cofnijmy się do lat 90. W filmie opowiada Pan o swoim dzieciństwie w Polsce. Wspomina Pan poczucie stygmatyzacji, niedopasowania do społeczeństwa, w końcu realne zagrożenie i niebezpieczeństwo, które spowodowały wyjazd do Wielkiej Brytanii. To nasuwa wiele pytań. Jak wyglądały te doświadczenia przemocy i wyjazd z Polski? Jak tamte wydarzenia wpłynęły na dalsze życie osobiste i zawodowe? Czy przyjazd na Wyspy zmienił wszystko? Czy te uprzedzenia i poczucie zagrożenia minęły? Czy może tam również zdarzały się przykre sytuacje związane z byciem Romem?

Zaczne od początku. Byłem małym chłopczykiem, miałem pięć lat. Poszedłem z mamą do sklepu kupić jedzenie – warzywa i inne produkty. Staliśmy w kolejce – ludzie przed nami, ludzie za nami. Kiedy przyszła nasza kolej, facet za ladą powiedział: „Idźcie stąd. Wynocha Cyganie!”. Jak odeszliśmy, ja spojrzałem wtedy na mamę i zapytałem: „Skąd on wiedział, że jesteśmy Cyganami?”. Mama odpowiedziała: „Twoja skóra. Tego nigdy nie da się ukryć. Ludzie zawsze to zobaczą i to będzie tak już całe twoje życie”. Potem wytłumaczyła mi, dlaczego nas nie lubią, dlaczego tacy są. To było dla mnie bardzo ciężkie – miałem tylko pięć lat, a już rozumiałem, że nikt mnie nigdy nie będzie lubił tylko dlatego, że jestem Romem. Pamiętam, jak zapytałem: „Co ja zrobiłem? Przecież jestem dobrym chłopczykiem”. To było dla mnie bardzo ciężkie.

Później, w szkole, też było ciężko. Pamiętam, jak nauczycielka mnie uderzyła i rozerwała moją książkę przy całej klasie. Tego dnia byłem taki dumny z siebie, bo przez cały wolny weekend z moją siostrą uczyłem się matematyki. Chciałem być najlepszy, chciałem coś osiągnąć dla mojej rodziny. Napisałem test, znałem świetnie wszystkie odpowiedzi, byłem bardzo szczęśliwy z tego powodu. Jako pierwszy skończyłem rozwiązywać test. A ona podeszła, rozerwała moją książkę, uderzyła mnie w głowę i powiedziała, że wszystko źle napisałem. Potem uderzyła mnie jeszcze raz, krzycząc „Wynocha z tej klasy”. Cała klasa się śmiała razem z nią, nikt nic nie powiedział, nikt z tym nic nie zrobił. To bolało bardziej niż samo uderzenie. Takich sytuacji było bardzo dużo.

Kiedyś szedłem z bliskimi przez miasto na huśtawki, a ludzie zaczęli za nami krzyczeć: „Wynocha, Cyganie!”. Potem, któregoś razu będąc w sklepie sprzedawca kopnął mnie i powiedział: „Spie... stąd, wy Cygany!”, mimo że miałem pieniądze, żeby kupić



tylko czekoladę i picie. I tak to mijał każdy dzień. Jeszcze innym razem z kolei mama wysłała mnie z kuzynem do sklepu po mleko dla mojego malutkiego brata. Kuzyn musiał iść do innego sklepu, więc poszliśmy razem. Miałem ze sobą paragon z tego poprzedniego, a mimo to ochrona oskarżyła mnie o kradzież, po czym sprawdzili, że w ich sklepie nie ma takiego mleka i wyrzucili mnie. To były nasze lata 90. – gdziekolwiek poszedłem, zawsze coś się działo.

Myślę, że właśnie przez to wszystko, co przeżyłem, dzisiaj moja praca tak wygląda. Otworzyłem swoją firmę, żeby pomagać ludziom, żeby nikt nie musiał przechodzić przez to, co ja przeszedłem. Chcę, żeby wiedzieli, że mają wartość, że nie są niczym, że ich życie ma znaczenie. Wielu ludzi mówiło mi kiedyś, że jestem nikim, że niczego nie osiągnę. A potem przyjechałem do Anglii i zrozumiałem, że mam talent, że jestem dobry w tym, co robię. Że potrafię pomagać ludziom. Otworzyłem własną firmę, uczę i wspieram Romów w całej Anglii, a czasem też poza nią. To wszystko zaczęło się w moim dzieciństwie – z bólu, ale też z chęci, żeby inni nie musieli cierpieć tak jak ja.

Dzieciństwo było ciężkie, ale były też piękne chwile. Jako mały Rom chodziłem z rodziną do parku, graliśmy w piłkę, zbieraliśmy jabłka – to były dobre dni. Ale wiele rzeczy było trudnych, takich, których brakowało mi w dzieciństwie. Kiedy w rozmowie z Mirkiem mówił, że miał dom, mamę i tatę, było mi ciężko, bo ja o takim życiu tylko marzyłem. Dziś mam własną rodzinę – dzieci, dom, dobre życie. I jestem bardzo dumny, że moje dzieci też są dumne z tego, że są Romami. W każdej szkole, gdzie byli, zawsze otwarcie mówili, że są Romami. To dla mnie ogromna duma – że kochają naszą kulturę i są z niej dumni. Kiedy ja byłem dzieckiem, nie czułem tej dumy tak mocno, bo bycie Romem oznaczało problemy. Dziś jestem szczęśliwy, że moje dzieci nie musiały przez to przechodzić, że mają normalne życie i mogą otwarcie mówić, kim są.

Oczywiście, w Anglii też był rasizm – inny, ale był. Na początku, może przez pierwsze dziesięć lat, ludzie też wskazywali na mnie, wyzywali. Tutaj nie mówili „Rom”, mówili „Gypsy” albo „Pakistan”. Pakistańczyków tutaj nie lubią szczególnie, więc to słowo też było używane jako obraza. Ale z czasem wszystko się zmieniło. Po latach w tym mieście wszyscy mnie poznali, wiedzieli, kim jestem. I wtedy dopiero mogłem poczuć, że naprawdę coś się zmieniło.

Nierozłączni Toby i Joanna – tym razem w Berlinie, z nagrodą publiczności dla filmu „That Boy” na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Romskich AKE DIKHEA? Fot. organizator / dzięki uprzejmości Toby'ego Gorniaka MBE

Od kwietniowej premiery filmu w Brukseli podczas tegorocznej edycji Roma Week, dużo się mówi o nim w środowisku związanym z tematyką romską, jest o nim coraz głośniej. Odczuwa Pan osobiście to zainteresowanie? Film zmienił jakoś Pana życie?

Na chwilę obecną ten film nie zmienił mojego życia, bo cały czas mam tę samą pracę – prowadzę swoją własną działalność, która zawsze polega na pomaganiu ludziom, a teraz szczególnie pomaganiu Romom. To jest coś, co robię każdego dnia. Ale w tym filmie jest bardzo dużo rozmowy o różnych rzeczach, nie tylko o Romach. Ten film pokazuje, że inni ludzie też przeżyli podobne rzeczy, też mają swoje doświadczenia, i dlatego mogą się z nim utożsamić. Pewna pani, która oglądała ten film, kiedy byłem teraz w Polsce, powiedziała, że jest w nim bardzo dużo o mental health – o zdrowiu psychicznym. Wiele osób o tym rozmawia. Coraz więcej ludzi chce zobaczyć ten film i pytają, gdzie będzie pokazany następnym razem. Na razie wszystko robimy prywatnie, bo chcemy, żeby później ten film trafił na różnego rodzaju panele dyskusyjne, festiwale, a później w końcu na Netflix.

Pana rozmowa uwieczniona na filmie jest głównym narzędziem nowej kampanii antydyskryminacyjnej „Sprawiedliwość naprawcza poprzez film i dialog”, realizowanej przez Fundację Jaw Dikh. Jakie według Pana będą realne efekty społeczne po projekcjach filmu i towarzyszących im debatach?

Byłoby świetnie, gdyby ten film dodał ludziom jeszcze więcej siły do walki z rasizmem, z antycyganizmem, żeby ludzie mogli skuteczniej przeciwstawić się tym negatywnym zjawiskom. Żeby ta kampania antydyskryminacyjna pomogła im tworzyć coraz lepsze programy wsparcia, lepsze formy pomocy dla Romów na całym świecie. I jestem przekonany, że tak może się stać. Bo czasem sporządzane są różnego rodzaju raporty, statystyki, ale tak naprawdę niewiele można później z tym zrobić. A ten film jest bardzo dobrym narzędziem w walce z dyskryminacją. Ogląda go teraz sporo ludzi, dużo się o nim mówi. Wiele osób jest tego zdania, że ten film byłby świetny do pokazywania w szkołach jako pomoc edukacyjna, żeby otworzyć rozmowę z 13-14-letnią młodzieżą – żeby zaczęli już rozumieć, co się dzieje, co się może stać człowiekowi, kiedy inni ludzie robią takie rzeczy. Ten film jest o tyle dobry, ponieważ daje ludziom wybór i pokazuje im opcje: człowiek, który żyje takim życiem, będzie tak wyglądał, a człowiek, który wybierze inne życie – inaczej. Masz wolny wybór, jakim życiem chcesz żyć. I to jest dla mnie najważniejsze – że ten film skłania ludzi do refleksji. Że mogą zobaczyć i się zastanowić, jakie są następstwa tego, jak człowiek czyni zło, a potem zdaje sobie sprawę, że nie chce już takich rzeczy robić. Zobaczyć, jak ktoś przeszedł zło i ile miał przez to problemów. I jak teraz możemy to zmienić, żeby było lepiej – dla naszej przyszłości i dla naszych dzieci.

Czym dla Pana jest tytułowa w projekcie sprawiedliwość naprawcza – czy wierzy Pan, że szczerzy dialog może realnie pomóc ofiarom? A może sprawcom? Jaki wpływ ma ona wywrzeć na młodym pokoleniu Romów oraz na osobach ze społeczeństwa większościowego?

Tak, oczywiście: szczerzy dialog może przede wszystkim pomóc młodym Romom, ale nie tylko im. To jest właśnie to – że kiedy możemy powiedzieć swoją prawdę, wtedy możemy się uleczyć, zbliżyć wewnętrznie, w swoich emocjach, w psychice. Taka rozmowa naprawdę może zdziałać cuda. Dla sprawcy, który uległ przemianom, dla człowieka takiego jak Mirek, to też było bardzo ważne. Kiedy mieliśmy naszą rozmowę, powiedział mi, że jak jego ojciec odszedł od rodziny, to on sam pomyślał, że nigdy by takiej rzeczy nie zrobił. Ale później, jak zapytałem go co by zrobił jeszcze przed swoją przemianą, gdyby jego dziecko przyprowadziło do domu chłopaka albo kolegę czarnoskórego lub Roma, to odpowiedział, że wyrzuciłby ich z domu, nie chciałby z nimi rozmawiać, odciął by się od nich. Powiedziałem mu, że to dla mnie bardzo



Panel dyskusyjny po projekcji filmu „That Boy” w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie był pełen emocji, szczerych pytań i głębokich refleksji o nienawiści, przebaczeniu i sile uzdrawiania. Fot. Joanna Gorniak

i narażone na większe ryzyko śmierci. Tak to wygląda do dzisiaj, nawet tutaj, w Anglii.

Ludzie muszą w końcu to pojąć, że my też jesteśmy ludźmi, takimi samymi jak wszyscy. Też potrzebujemy pomocy, opieki, szacunku. I tutaj wróć do filmu: właśnie taki film jak ten otwiera rozmowę, pokazuje prawdę, że świat wciąż taki jest – ale my możemy coś robić, żeby to zmienić. Bo mi się wydaje, że przed tym filmem nikt o tym nie mówił. Nikt nie nagłaśniał tego w telewizji, w mediach społecznościowych, nigdzie. Po prostu o tym się nie rozmawiało. A teraz ludzie zaczynają o tym mówić. Po prostu pojawiła się taka możliwość. I ja mam nadzieję, że ten film naprawdę coś zmieni, że zrobi jakąś różnicę.

A jeśli chodzi o zdrowie psychiczne, to podkreślam, że dla mnie ta rozmowa była ogromnym psychicznym oczyszczeniem. Po tym spotkaniu, po odbyciu tej rozmowy, poczułem się o wiele lepiej, bezpieczniej. Teraz już mogę rozmawiać o wszystkim. Powiedziałem sobie, że nie będę niczego trzymał w sobie, że nie będę się bał. Nie będę już nic ukrywał. To była ulga. Nie wiedziałem, że trzymałem to w sobie przez tyle lat. Wiedziałem, że coś tam we mnie jest, ale nie chciałem tego ruszać, bo bałem się, że będzie bardzo boleć. A jak w końcu to zrobiłem, to się dowiedziałem, że to nie boli – że czuję się lepiej, lżej i spokojniej...

Co chciałby Pan na koniec powiedzieć młodym Romom?

Najważniejsze to nie bójcie się. Możecie być kim tylko chcecie. Nie jesteście gorsi. Jesteście normalnymi, wartościowymi ludźmi. Po prostu się nie bójcie.

Dziękujemy za rozmowę.

Materiał powstał we współpracy z Fundacją Jaw Dikh, realizatorem projektu „Sprawiedliwość naprawcza poprzez film i dialog”.



dziwne, że tak odpowiedział, bo wcześniej mówił, że nigdy nie opuściłby swojej rodziny, że zawsze byłby dla nich. I dla niego to był taki moment, żeby się zatrzymać i pomyśleć – bo wcześniej o tym w ogóle nie myślał. Widziałem, że raz myślał głową, a raz sercem. I właśnie taka rozmowa jest super ważna. Bo wtedy człowiek widzi, co jego działania zrobiły drugiemu. Często tacy ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, co zrobili. Pobił kogoś, pójść do domu – i koniec. Nie myślą, jak to zmieniło życie tego drugiego człowieka. A kiedy mają szansę usiąść z nim twarzą w twarz, porozmawiać, zobaczyć jego emocje, usłyszeć jego historię – wtedy zaczynają rozumieć. Czują od serca, co zrobili źle.

Dla młodych Romów to też jest bardzo istotne, z tego względu, że wcześniej nikt takich rozmów nie prowadził z nimi. Jak mnie skrzywdzili – nikt ze mną nie usiadł, nikt nie porozmawiał, nikt nic nie zrobił. Po prostu mnie zostawili. Dlatego to jest tak ważny temat – żeby takie rozmowy mogły się odbywać, żeby istniały możliwości, które pozwalają nam usiąść z takim człowiekiem i powiedzieć mu prawdę: co zrobił, jak się czuliśmy, co przeszliśmy. To jest bardzo ważne dla naszej przyszłości, dla przyszłości Romów. Żeby wiedzieli, że są ważni. Że mają swoje prawa. Że te prawa ich chronią. Bo przez tyle lat, od lat 90., aż do dzisiaj, te wszystkie przykre zdarzenia i historie Romów były przemilczane. Nikt nic nie zrobił – zostawiali nas samych. A teraz wreszcie możemy mówić.

Choć skala antycyganizmu jest inna w poszczególnych krajach, to zjawisko to jest obecne w całej Europie. Nie wszystkie jednak społeczeństwa są gotowe na otwartą rozmowę o antycyganizmie. Jego stała obecność wpływa na Romów również pod kątem zdrowotnym. Wciąż stosunkowo mało mówi się o zdrowiu psychicznym wśród społeczności romskiej, mimo, że doświadczają przemocy i dyskryminacji do dziś. Jakże Pan ma zdanie na ten temat? Bo Panu jakoś udało się poradzić sobie z traumą z dzieciństwa i codziennym poczuciem zagrożenia.

To wszystko jest niestety szczerą prawdą. Ofiary prześladowań czy dyskryminacyjnego traktowania noszą w sobie traumę. Takie życie pod znakiem stygmatyzmu odbija się znacznie na zdrowiu człowieka. Poczucie strachu, wyobcowania społecznego ogromnie wpływa na psychikę człowieka. Zdarza się, że Romowie są w szpitalach źle traktowani, dlatego wielu ludzi po prostu nie chodzi do lekarza. Wiedzą, że nie dostaną takiej samej pomocy jak inni. Tutaj w Anglii niedawno zostały opublikowane szokujące wyniki badania statystycznego, wskazujące, że kobiety, które nie są białoskóre, które nie są z Anglii, są o wiele gorzej traktowane w szpitalach

Pomimo trudnych doświadczeń, Toby pełen energii i pozytywnego spojrzenia na świat, inspiruje swoją otwartością i siłą charakteru. Fot. Elżbieta Mirga-Wójtowicz



Grupa Szatra z Wielkiej Brytanii po raz kolejny zawitała na krakowskim festiwalu. Fot. Telewizja Gorlice

Hołd dla wolności, która nie zna granic, i dla pamięci, której nie trzyma się w muzeach, ale w sercach.

XIV Międzynarodowe Dni Kultury Romskiej

Lato to czas, gdy świat zwalnia, a codzienność nabiera barw. Powietrze faluje od słońca, niosąc zapach lawendy, rozgrzanego piasku i dymu z ognisk. Dni płyną leniwie, wieczory trwają długo, a życie smakuje inaczej – bardziej intensywnie. W samym środku Nowej Huty ten letni rytm miesza się z romską duszą. Już po raz czternasty Międzynarodowe Dni Kultury Romskiej wypełniły krakowską dzielnicę muzyką, tańcem i kolorem. Z roku na rok ta opowieść rozbrzmiewa głośniej i nic nie wskazuje na to, by miała się zakończyć. Po raz kolejny Romowie opowiedzieli o sobie tak, jak czują świat – przez sztukę, dźwięk i życie przeżywane z pasją, którą czerpią z rdzennej tożsamości. A Kraków – jak co roku – słuchał z uwagą i radosnym uniesieniem, dziękując im za tę piękną opowieść burzą oklasków.

Zgodnie z tradycją festiwalowa uczta trwała dwa dni. Jej tegoroczna odsłona przypadła na 5-6 lipca. Wówczas przestrzeń błoni osiedla Centrum przy Nowohuckim Centrum Kultury zamieniła się w wędrowny świat – barwny, dźwięczny, pełen śmiechu, ognia i serdecznej gwary. W uroczystym otwarciu festiwalu udział wzięło wiele gości. Wszystkich serdecznie powitał organizator wydarzenia, Zenon Bołdyżer – Prezes Towarzystwa Krzewienia Kultury i Tradycji Romskiej *Kałe Jakha*. Do grona przemawiających dołączyła również Katarzyna





Ze Słowacji przybył zespół *Roma Caffè* wraz z taneczną formacją *Romathan*. Fot. Telewizja Gorlice

Kownacka – Dyrektor Departamentu Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych w MSWiA, podkreślając znaczenie dialogu międzykulturowego i ochrony dziedzictwa mniejszości. Głos zabrała także Maria Kłaman – zastępczyni prezydenta Miasta Krakowa. Publiczność powitali również przybyli samorządowcy, radni oraz przedstawiciele instytucji kultury. Ich obecność była nie tylko wyrazem uznania dla romskiej kultury, ale także potwierdzeniem, że festiwal na trwałe wpisał się w mapę stałych imprez miasta, na którą stale co rok oczekują mieszkańcy Krakowa i okolic.

Międzynarodowe Dni Kultury Romskiej w Krakowie to wydarzenie, które przez lata wypracowało swoją unikalną formę i niepowtarzalny klimat. Co roku mieszkańcy Krakowa oraz goście z całej Polski i zagranicy mogą spodziewać się znanego i lubianego programu – barwnych koncertów, wystaw, spotkań z tradycją i romską sztuką. Zapytaliśmy więc organizatora wydarzenia, Zenona Bołdyzera, o emocje, jakie towarzyszą mu podczas każdej kolejnej edycji oraz o to, czy festiwal z roku na rok ulega jakimś drobnym zmianom, czy też pozostaje wierny swojej formule. „Festiwal co roku ma ustaloną taką samą formę, chociaż dzięki zespołom, które staramy się zapraszać co roku, takie które jeszcze u nas nie gościły albo były już z kilkuletnią przerwą, jest to

zawsze troszkę inna odsłona. Nie chcemy, aby nasi artyści opatrzyli się i znudzili, zawsze chcemy żeby to była nutka ciekawości.” – podkreślił Zenon Bołdyzer, dodając: „Zawsze jest wzruszenie, gdy witamy się ze znajomymi, których widzimy tylko na festiwalu, że z roku na rok coraz więcej gości przyjeżdża z całej Polski i z zagranicy. Mamy stałych fanów, którzy dopytują się kiedy odbędzie się następna edycja”. Jak mówi, to właśnie ta mieszanka tradycji i świeżości, serdeczności i profesjonalizmu, tworzy niepowtarzalny klimat krakowskiego święta kultury romskiej: „Cieszymy się, że nasze krakowskie urzędy są z nami, że przedstawiciele tychże urzędów zawsze goszczą na naszej imprezie. A co do przyszłych festiwali, mamy plany żeby nawiązać kontakty z rzemieślnikami romskimi, w takich zawodach, które moglibyśmy pokazać na festiwalu. No i oczywiście zapraszać jeszcze lepsze, ciekawsze zespoły z dalekich

europejskich krajów.” – mówił Zenon Bołdyzer, organizator, twórca i dusza całego przedsięwzięcia.

Taborowe wozy, z ozdobnymi dachami i historiami ukrytymi w każdej desce, stały niczym nieme świadectwo przeszłości, która jeszcze się nie skończyła. Każdy z nich był jak stara pieśń – zaczynał się od wspomnienia, a kończył na pragnieniu wolności. Wokół snuły się zapachy – pieczonego chleba, przypraw, starej skóry i farby olejnej. Bo Romowie nie tylko śpiewają – oni malują emocjami. Na płótnie, piasku, w tańcu, w spojrzeniu. W centrum tego wszystkiego była oczywiście muzyka. Taka, która nie prosi o uwagę, tylko ją przyciąga i wzbudza zachwyt. Bogactwo kultur, dźwięków i emocji wypełniło festiwalową scenę, ukazując różnorodność romskiej tożsamości w całej jej europejskiej skali. Ze Słowacji przybył zespół *Roma Caffè* wraz z taneczną formacją *Romathan*, z Czech – ogniste Kami-

Krakowską publiczność zachwyciły występy zespołu *Kaminiko* z Czech (zdjęcie z lewej) oraz artystów z *Vojake Shave* z Węgier (zdjęcie z prawej). Fot. Telewizja Gorlice





Artyści i zaproszeni goście na scenie wspólnie odśpiewali hymn romski *Gelem, Gelem*. Fot. Telewizja Gorlice

niko, z Węgier – rytmiczni *Vojake Shave*, a z Ukrainy – nastrojowy *Teatr Romans* z charyzmatyczną solistką Ludmiłą Krikunovą. Brytyjska *Grupa Szatra* wniosła świeże, nowoczesne brzmienia, a *Rada Dance Art* oraz gospodarze – *Kafe Jakha* – godnie reprezentowali Polskę, łącząc taniec, śpiew i tradycję. Gościem specjalnym festiwalu był muzyczny kolektyw *Zuralia Orchestra* z Rumunii, który porwał publiczność niezwykle połączeniem tradycyjnych romskich melodii z brzmieniami jazzu i folku. Ich występ był jak muzyczna wędrówka – przez kulturę, epoki i emocje – która zakończyła się w Krakowie, racząc słuchaczy swoim czarem i tajemniczością.

A między dźwiękami – kolory. Stroje, które zdają się tańczyć jeszcze zanim ruszy ciało. Falujące spódnice, chusty w czerwieni tak intensywnej, jakby płonęły, złote monety, co dźwięczą jak echo upamiętniające przodków i te oczy – ciemne i błyszczące. Kobiety romskie są jak pieśni. Nie da się ich opisać, trzeba je

zobaczyć, usłyszeć, a szczególnie poczuć ich niesamowitą energię. W cieniu sceny rozkwitały także inne światy – obrazy malowane piaskiem przez ukraińską artystkę Anastazję Mielencową, które pojawiały się i znikwały jak sen, wystawa eksponatów, gdzie przeszłość mówiła szeptem, i pokazy wróżb, w których teraźniejszość zmieniała kształt i punkt widzenia. Nad tym wszystkim unosiła się opowieść – snuta przez romologa Andrzeja Grzymałę-Kaźłowskiego oraz etnografa Pawła Lechowskiego. Nie była to jedynie powierzchowna historia, lecz żywa opowieść, taka jak autentycznie opowiadana przy ognisku, gdy dzień odchodzi, a noc dopiero się zaczyna. Całość tworzyła jeden z najbardziej charakterystycznych od lat elementów Międzynarodowych Dni Kultury Romskiej w Krakowie – jego plenerową część etnograficzną – barwną, edukacyjną przestrzeń, która od dawna towarzyszy festiwalowi. Co roku, obok estrady, obok dźwięków muzyki i śpiewu, pojawia się za-

inscenizowane romskie obozowisko, przyciągające masę zainteresowanych osób. To właśnie tam spotykają się tradycja z teraźniejszością, wspomnienia z ciekawością, codzienność z niezwykłością.

O charakterystyce i znaczeniu tej części wydarzenia opowiedział nam, wcześniej już wspomniany, Paweł Lechowski – stały czynny uczestnik festiwalu, który z ogromną pasją podzielił się swoją wiedzą i refleksjami: „*Praktycznie, od samego początku, w 2012 r., kolejnym festiwalom Międzynarodowych Dni Kultury Romskiej towarzyszą dodatkowe atrakcje, zarówno dla dorosłych jak i najmłodszych widzów. W rejonie estrady pojawiają się punkty gastronomiczne, stoiska z lodami, z zabawkami i różnymi akcesoriami dla dzieci, przeznaczona dla nich nadmuchiwana zjeżdżalnia itp. Przede wszystkim jednak, inicjator i organizator festiwalu, Zenon Bołdyzer, zadbał aby każdorazowo imprezę tą urozmaicić plenerową wystawą etnograficzną: zainscenizowanym*

Żywiolowy taniec w wykonaniu *Rada Dance Art* i pełen emocji niepowtarzalny śpiew Ludmiły Krikunovej z *Teatru Romans* z Ukrainy. Fot. Telewizja Gorlice





Tym, co od lat charakteryzuje krakowskie Dni Kultury Romskiej jest plenerowa część etnograficzna. Co roku, obok estrady, obok dźwięków muzyki i śpiewu, pojawia się zainscenizowane romskie obozowisko, przyciągające masę zainteresowanych osób.
Fot. Paweł Lechowski

obozowiskiem romskim. Składają się na nie: dwa oryginalne romskie wozy z lat 50.-60. ubiegłego wieku, użyczone przez Andrzeja Grzymała-Kazłowskiego, warszawskiego kolekcjonera i twórcę tamtejszego prywatnego Muzeum Kultury Romów, oraz typowy dla Polskich Romów namiot wraz z oryginalnymi eksponatami ze zbiorów niżej podpisanego. Są to przede wszystkim, wybierane z całej kolekcji, narzędzia i wyroby ilustrujące romskie profesje i rzemiosła, zarówno z Polski jak i z innych krajów Europy. Co roku by-

wają reprezentowane dwa różne rzemiosła. Jedno z zakresu obróbki metali, takie jak: kotlarstwo, kowalstwo, blacharstwo, odlewnictwo, oraz rzemiosło drzewne, np.: wyrób łyżek, wrzecion, drewnianych naczyń, lub drewnopodobne: koszykarstwo, sitarstwo itp. Przez kilka kolejnych lat obozowisko ożywa za sprawą starszego już Roma z Andrychowa, Józefa Orłowskiego, który wraz z synem Rafałem prezentowali pokaz tradycyjnego pobielania – cynowania patelni. Niestety podeszły już wiek 80-letniego kotlarza

uniemożliwił Mu kontynuację tej profesji. W sąsiedztwie tego niewielkiego skansenu-obozowiska, w jednym z większych namiotów prezentowane bywają też mini wystawy o różnej tematyce związanej z Romami. W tym roku była to ekspozycja kilku prac malarskich, reprezentujących twórczość plastyczną Romów. Obydwa te obiekty, zgodnie z intencją organizatorów, spełniają istotną rolę edukacyjno-dydaktyczną. Dostępne już na długo przed koncertem przyciągają festiwalową publiczność. Na miejscu, od gospodarzy obydwu kolekcji, pełniących tu rolę przewodników, zarówno dorośli jak i najmłodsi zwiedzający, mają możliwość zadawania pytań i zaspokajania swej ciekawości inspirowanej oglądanymi artefaktami. To z kolei daje okazję do przekazywania dodatkowych, poszerzonych informacji i obiektywnej wiedzy o Romach, której jak się okazuje, jakże często jeszcze brakuje w polskim społeczeństwie, w podstawowym nawet zakresie. Bywa to okazją do korygowania błędnych wyobrażeń i przekonań oraz podważania wciąż aktualnych stereotypów.

Warto też nadmienić, że zaaranżowane obozowisko przyciąga także przedstawicieli romskiej społeczności. Zarówno tych dorosłych, pamiętających jeszcze konne wozy i namioty ze swoich letnich wędrówek z ubiegłego stulecia, jak i najmłodsze pokolenia, dla których są to już archaiczne ciekawostki z odległej przeszłości ich rodziców lub dziadków. Obozowisko z wozami staje się też naturalnym miejscem dla romskich wrózek, a także ulubionym miejscem rodzinnych spotkań i tłem do rodzinnych, grupowych zdjęć.

Występ gospodarzy festiwalu – *Kałe Jakha*, zespołu działającego przy Towarzystwie Krzewienia Kultury i Tradycji Romskiej *Kałe Jakha*. Fot. Telewizja Gorlice





Niezwykłym połączeniem tradycyjnych romskich melodii z brzmieniami jazzu i folku porwał publiczność zespół *Zuralia Orchestra* z Rumunii, gość specjalny festiwalu. Fot. Telewizja Gorlice

Głos – Tygodnik Nowohucki oraz portal Magiczny Kraków. Całość z wdziękiem i energią poprowadzili Iwona Chamielec – radna Miasta Krakowa oraz Paweł Chowaniec – dziennikarz i prezenter Antyradia, nadając festiwalowi wyjątkowy klimat pełen serdeczności.

To wszystko działo się tam, w samym środku gorącego lata. Pod lipami, wśród dzieci biegających z balonami, przy dźwięku skrzypiec i stukocie tamburynów. Festiwal stworzył przestrzeń, w której kultura Romów nie była obiektem – była uczestnikiem. Nie była po prostu zamkniętą w książkach historią, lecz istnym żywiołem emocji, pozdrowień i mocy dobrej energii. XIV Międzynarodowe Dni Kultury Romskiej to hołd dla wolności – tej, która nie zna granic, i dla pamięci – tej, której nie trzyma się w muzeach, ale w sercach. A przede wszystkim to było święto wspólnoty – spotkania ludzi różnych światów, którzy choć na chwilę pozwolili, by różnorodność łączyła, a nie dzieliła. Gdy słońce schodziło nisko, a ostatni akord wybrzmiewał w ciepłym powietrzu, można było pomyśleć: tak, lato Romów trwa. Od czterdziestu lat, i jeśli los pozwoli, przez kolejne dziesiątki. Bo tej muzyki, tych barw, tych historii nie da się zatrzymać. Można tylko co roku tam wracać – z sercem otwartym jak niegdyśiejsza taborowa droga. Czy można zatem zatańczyć historię? Czy można ją zaśpiewać? Czy można ją pokazać? Tak, Międzynarodowe Dni Kultury Romskiej są tego dowodem.

oprac. Agnieszka Grzelak,
Magdalena Puszczykowska

To kilkunastoletnie już doświadczenie z aranżowania i merytorycznej obsługi tego rodzaju plenerowych mini wystaw nasuwa refleksję: tego rodzaju działalności powinny być jak najczęściej integralną częścią wszelkich romskich festiwali. Stwarzają one okazję do w miarę naturalnego i zarazem atrakcyjnego przekazywania wiedzy o historii i współczesności Romów oraz przełamywania stereotypów. Służyć temu powinny: tematyczne wystawy, pokazy romskich rzemiosł, projekcje filmów, stoiska z literaturą o tematyce romskiej, spotkania autorskie i inne tym podobne inicjatywy”. W ten oto sposób Paweł Lechowski ukazał głębszy i wyjątkowy wymiar krakowskiego festiwalu – podkreślając, że Międzynarodowe Dni Kultury Romskiej to również cenna lekcja historii, okazja do spotkania z romską tradycją oraz żywym dziedzictwem kulturowym, które wciąż pozostają inspiracją do budowania przyjaznych, międzykulturowych więzi.

Oczywiście, festiwal nie mógłby się odbyć z takim rozmachem, gdyby nie zaangażowanie i wsparcie wielu instytucji oraz partnerów. XIV Międzynarodowe Dni Kultury Romskiej w Krakowie zawdzięczają swoją realizację przede wszystkim dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego. Szczególnie cenne jest zaangażowanie Miasta Krakowa, które nie tylko współfinansowało wydarzenie, ale od lat aktywnie włącza się w promocję i ochronę dziedzictwa mniejszości narodowych i etnicznych. Takie wsparcie ze strony samorządu to nie tylko wyraz otwartości, ale i świadome budowanie przestrzeni dialogu i szacunku dla różnorodności. Nieocenioną rolę odegrali także partnerzy lokalni – liczne spółki i przedsiębiorstwa w Krakowie. Współorganizatorem tegorocznej edycji było Centrum Młodzieży im. dr Henryka Jordana, a patronat medialny nad wydarzeniem objęli Telewizja Gorlice TV HD,

Znamienitym gościem festiwalu był ks. Stanisław Opocki, krajowy duszpasterz Romów, który towarzyszył społeczności romskiej w zorganizowanym tradycyjnym obozowisku. Fot. Paweł Lechowski



Obok oryginalnych romskich wozów z czasów wędrówek taborów oraz namiotu wraz z oryginalnymi eksponatami nie mogło zabraknąć dźwięków gitary i śpiewu. Fot. Paweł Lechowski





Zaproszone przedstawicielki mniejszości wykorzystały swoją wiedzę oraz wieloletnie doświadczenie w działalności akademickiej, państwowej i pozarządowej, aby przedstawić różnorodne aspekty zachowania i rozwoju tożsamości kulturowej oraz ochrony praw mniejszości. Fot. ze zbiorów Fundacji im. Róży Luksemburg

Porozmawiajmy o mniejszościach

Tego roku obchodzona jest 20. rocznica uchwalenia Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, nazywanej często „małą konstytucją mniejszości”. Okoliczność ta jest okazją do refleksji na temat praktyki funkcjonowania mniejszości w Polsce – ich życia społeczno-kulturalnego, wyzwań i osiągnięć ich organizacji społecznych, jak i bilansu polityki narodowościowej III RP. Ważne, by przy tego typu rozważaniach oddać głos osobom zaangażowanym we wszystkie te aspekty funkcjonowania mniejszości, szczególnie nie zawsze w wystarczającym wymiarze docenianym społecznikom – kobietom, bez których pracy i zaangażowania nie byłoby wielu postępów na niwie realizacji praw zagwarantowanych w ustawie.

W tym właśnie celu Forum Dialogu Publicznego, Stowarzyszenie Pro Humanum oraz Fundacja im. Róży Luksemburg – Przedstawicielstwo w Polsce zorganizowały 13 września w Warszawie spotkanie dyskusyjne pt. „Porozmawiajmy o mniejszościach”, na które zaproszenie przyjęły cztery reprezentantki społeczności mniejszościowych (karaimskiej,

niemieckiej, romskiej i wilamowskiej). Wydarzenie, które odbyło się w gościnnych progach Biblioteki na Koszykowej, prowadziła dr Beata Machul-Telus, politolożka, wieloletnia sekretarz Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych Sejmu RP. W jednej ze swoich wypowiedzi zauważyła ona, że mimo upływu 20 lat temat mniejszości nadal potrafi budzić kontrowersje i obawy, i to pomimo tego, że społeczności wszystkich 14 uznanych mniejszości narodowych,

etnicznych i językowej stanowią w sumie zaledwie 2% ogółu obywateli Polski.

Mariola Abkowicz, przewodnicząca Związku Karaimów w Polsce zwróciła uwagę, że formy przeżywania i pielęgnowania tożsamości etnicznej różnią się w zależności od pokolenia i jest to w jej przekonaniu rzecz całkowicie normalna. Ze smutkiem skonstatowała, że języka karaimskiego, który zanikał już po drugiej wojnie światowej, może nie uda się już zrewitalizować. Na pytanie, jak to się

” Według dr Mirgi-Wójtowicz, która zaangażowana jest w projekt ewaluujący polityki romskie w państwach Unii Europejskiej, polskie standardy można ocenić jako jedne z lepszych. Zawdzięczamy to głównie uformowanym ramom instytucjonalnym i finansowym.

stało, że tak niewielka społeczność jak Karaimowie uzyskali status mniejszości etnicznej, odpowiedziała, że nie wynikało to z silnego lobbingu po stronie społecznej, ale raczej otwartości na dialog z Karaimami na etapie konsultowania treści Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym.

O wyzwaniach stojących przed najliczniejszą w Polsce mniejszością niemiecką mówiła Joanna Hassa, dyrektorka Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce. Odnosząc się do aktywności politycznej mniejszości niemieckiej w przeszłości oraz obecnie (start w wyborach samorządowych w województwie opolskim, ale także obecność – do niedawna – powstałej tej mniejszości w Sejmie RP) zwróciła uwagę, że należy ją postrzegać głównie jako jedną z form realizacji celów społeczności. Za najważniejsze wyzwanie dla mniejszości niemieckiej uznała zapewnienie jak najszerzej możliwości nauki języka niemieckiego dla dzieci i młodzieży z tej społeczności. Działania w tym

zakresie realizowane są pomimo obecnych w debacie publicznej kontrowersji, które często wynikają z doświadczeń historycznych i bieżących zawirowań w relacjach polsko-niemieckich.

W Polsce są społeczności, które postulują objęcie ich prawami zawartymi w Ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. Powszechnie znana jest kwestia dotycząca statusu języka śląskiego. Nie wszyscy wiedzą jednak o Wilamowianach. Temat ten przybliżyła kolejna z panelistek – Justyna Majerska-Sznajder, dyrektorka Muzeum Kultury Wilamowskiej. Podkreśliła ona, że tożsamość wilamowska nie jest tym samym, czym identyfikacja z miastem zamieszkania (w tym przypadku leżących na pograniczu Kotliny Oświęcimskiej i Pogórza Śląskiego Wilamowic) – Wilamowianie mają własną świadomość etniczną, ubiór, tradycje i język, które wykształciły się w wyniku wielusetletniego procesu historycznego. Język wilamowski był używany powszechnie w Wilamowicach do 1945 r. Proces

jego odrodzenia rozpoczął się latami 90. XX wieku, a na początku XXI wieku miejscowa szkoła podstawowa rozpoczęła nauczanie wilamowskiego – języka, który według kategorii UNESCO klasyfikuje się jako zagrożony wymarciem. Młode pokolenie aktywistów podejmuje w ostatnich latach kolejne działania na rzecz rewitalizacji języka i kultury wilamowskiej. Starania te przybrały obecnie ostatnio bardzo konkretny wymiar – w Sejmie RP procedowany jest projekt uznania języka wilamowskiego za język regionalny (obecnie status taki ma jedynie język kaszubski). Uzyskał on już pozytywną opinię ze strony sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych.

Sytuację i wyzwania stojące przed mniejszością romską przybliżyła dr Elżbieta Mirga-Wójtowicz, członkini zarządu Fundacji Jaw Dikh, badaczka stowarzyszona Ośrodka Badań nad Migracjami UW, w przeszłości także pełnomocniczka wojewody małopolskiego ds. mniejszości narodowych i etnicznych. Jak zwróciła uwagę na wstępie swojej wypowiedzi,

W trakcie spotkania w Bibliotece na Koszykowej miał miejsce mini recital pieśni karaïmskich w wykonaniu Karoliny Matuszkiewicz oraz Michała Kuliczenko. Fot. ze zbiorów Fundacji im. Róży Luksemburg





Panel dyskusyjny składał się z 10-minutowych wystąpień oraz dyskusji, moderowanej przez dr Beatę Machul-Telus. Prelegentkami były: Mariola Abkowicz, przewodnicząca Związku Karaimów w Polsce; Joanna Hassa, dyrektorka Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce; dr Elżbieta Mirga-Wójtowicz, członkini zarządu Fundacji Jaw Dikh, Ośrodek Badań nad Migracjami UW; Justyna Majerska-Sznajder, dyrektorka Muzeum Kultury Wilamowskiej. Fot. ze zbiorów Fundacji im. Róży Luksemburg

dane ostatniego spisu powszechnego (2021), według którym populacji romska w Polsce liczy niewiele ponad 13 tys. osób najpewniej nie oddają rzeczywistości, a społeczność ta liczy zapewne 30-35 tys. osób. Ze wszystkich mniejszości w Polsce jest ona najbardziej wewnętrznie różnorodna, ale także najbardziej narażona na marginalizowanie i dyskryminację, tak w przeszłości, jak i współcześnie. Romowie są często postrzegani przez pryzmat różnych stereotypów. Te z kolei postrzegać należy jako szkodliwe, nawet jeśli niektóre mogą wydawać się nieszkodliwe czy wręcz pozytywne, gdyż rzeczywistość życia społecznego i kulturalnego Romów jest bardzo złożona i skomplikowana.

Odnosząc się do historii kształtowania się polityki państwa wobec Romów dr Mirga-Wójtowicz zwróciła uwagę na ważną rolę jaką odegrały organizacje romskie, które zaczęły powstawać w latach 90. XX wieku oraz na wpływ Unii Europejskiej, której wymogi członkowskie zakładały m.in. stworzenie odpowiednich ram instytucjonalnych dla ochrony praw mniejszości. Jako niezwykle ważny etap kształtowania się polityki wobec Romów wskazała pierwszy Programu na rzecz społeczności romskiej w Pol-

sce 2004-2013 (pilotaż zrealizowano w latach 2001-2003 w województwie małopolskim). oraz fakt, że zabezpieczono na jego rzecz odpowiednie środki finansowe. Uchwalona w 2005 r. *Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym* wzmocniła politykę ochrony i wsparcia mniejszości romskiej o nowe elementy. Według dr Mirgi-Wójtowicz, która zaangażowana jest w projekt ewaluujący polityki romskie w państwach Unii Europejskiej, polskie standardy można ocenić jako jedne z lepszych. Zawdzięczamy to głównie uformowanym ramom instytucjonalnym i finansowym.

Elżbieta Mirga-Wójtowicz zwróciła także uwagę, jak ważne są dobre relacje wzajemne oraz współpraca organizacji różnych mniejszości narodowych i etnicznych („w jedności siła”), nie tylko w kontekście wymiany doświadczeń, ale także w odniesieniu do reprezentowania interesów strony społecznej w relacjach z rządem.

W odniesieniu do wyzwań stojących przed organizacjami mniejszościowymi wszystkie panelistki zgodziły się, że wielkim problemem jest narastająca biurokratyzacja w odniesieniu do pro-

jektów dotowanych ze środków publicznych, która szczególnie dotyka niewielkie stowarzyszenia, które często realizują bardzo ciekawe oraz potrzebne projekty kulturalne.

Wydarzenie miało także swój wymiar artystyczny. Jego zakończenie zwińczył bowiem mini recital pieśni karaïmskich w wykonaniu duetu Karolina Matuszkiewicz (skrzypce i kemancze) oraz Michał Kuliczenko (śpiew i gitara). Wybór nie był przypadkowy, bowiem muzyka karaïmska ma wiele cech kosmopolitycznych, a Karaïmi często wykorzystywali w swoich aranżacjach melodie sąsiadów – polskie, ukraińskie, rosyjskie czy po prostu krymskie. Wielobarwny potencjał muzycznego dziedzictwa Karaïmów zainspirował artystów w poszukiwaniu własnych interpretacji karaïmskiego tradycyjnego dziedzictwa.

Nagranie z dyskusji, jak i cały mini recital obejrzeć można na kanale YouTube Forum Dialogu Publicznego, które w tym roku obchodzi 15. rocznicę działalności w sferze edukacji publicznej – skoncentrowanej głównie na tematyce praw mniejszości oraz dialogu międzykulturowego.

Piotr Janiszewski

Čirikło

Rozmowa z dr Mieczysławem Wojeckiem

W dzisiejszym świecie, gdzie inkluzywność bywa jedynie modnym hasłem, ludzi autentycznie ciekawych kultur mniejszości etnicznych jest zaledwie garstka. Bez wątpienia do tego grona należy nasz rozmówca dr Mieczysław Wojecki – wykładowca akademicki, podróżnik i uważny obserwator, od lat zafascynowany spotkaniami z odmiennością. Szczególne miejsce w jego zainteresowaniach zajmują Romowie, których historię i tradycję poznawał najpierw jako dziecko, a później jako regionalista i publicysta. W rozmowie wspomina, że już jako kilkuletni chłopiec z fascynacją przyglądał się barwnym taborom pojawiającym się w jego rodzinnych stronach. Swoją pasję do podróży i odkrywania wielokulturowości połączył z pracą zawodową, pokazując, że prawdziwe poznawanie świata zaczyna się od uważnego spojrzenia na ludzi żyjących tuż obok. Choć sam należy do społeczeństwa większościowego, o Romach mówi z serdecznością i podziwem, jak o bliskich przyjaciółach i nauczycielach otwartości. W wywiadzie opowiada o swoich licznych publikacjach pod pseudonimem „Čirikło” w legendarnym już romskim piśmie „Rrom po Drom”, o potrzebie włączania wiedzy o mniejszościach do programów szkolnych. Ponadto zastanawia się, jak zmienia się romska społeczność w Polsce i co każdy z nas może zrobić, by spojrzeć na nią bez stereotypów i uprzedzeń.

Panie Mieczysławie, jest Pan znanym w Polsce miłośnikiem i znawcą mniejszości narodowych. Skąd wzięło się u Pana to szczególne zainteresowanie tą tematyką?

Moja fascynacja i zainteresowanie tematyką mniejszości narodowych w Polsce trwa od czasów studenckich. W 1970 roku, w czasie studiów geograficznych na Uniwersytecie Gdańskim, przeczytałem notatkę w „Głosie Wybrzeża” o uchodźcach greckich w Polsce. Z ciekawości wybrałem sobie sam temat pracy magisterskiej na powyższy temat, którą obroniłem w 1973 roku. Zresztą moje zainteresowanie uchodźcami politycznymi z Grecji (Grekami i Macedończykami) w Polsce z lat 1948-1950 trwa do dziś.

Po studiach zamieszkałem w 15-tysięcznym Lubsku (obecnie w województwie lubuskim), leżącym na historycznych łożyskach Wschodnich. Do 1993 roku uczyłem geografii w tutejszym LO i rozwijałem dalej swoje zainteresowania regionalizmem oraz sorabistyką, czyli nauką o Serbołużyczanach, najmniejszym narodzie słowiańskim. Łużyczanom poświęciłem w całości jeden z dziesięciu wydanych numerów „Lubskich Zeszytów Historycznych”. Zorganizowałem też dwie ogólnopolskie konferencje na tematy serbołużyckie.

Z młodzieżą lubuską, powołałem w 1977 roku pierwsze w Polsce koło hellenistyczne, a w 1980 roku wraz z przyjaciółmi z Zielonej Góry (i Grekami) zainicjowaliśmy stworzenie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Greckiej z siedzibą Zarządu Głównego w Zielonej Górze. Na pierwszym zjeździe TPPG wybrany zostałem na prezesa



Jedną z cech wspólnych Pana Mieczysława z Romami jest zamiłowanie do gry na akordeonie, na którym naukę rozpoczął jeszcze jako mały chłopiec, w czwartej klasie szkoły podstawowej.
Fot. archiwum prywatne Mieczysława Wojeckiego

Zarządu Głównego. Z kolei w 1990 roku zostałem korespondentem wydawanej wówczas w Białymstoku gazety romskiej „Rrom po Drom”, z nadanym mi pseudonimem „Čirikło”, a także gazety „Schlesische Wochenblatt”, wydawanej w Opolu dla mniejszości niemieckiej w Polsce.

Problematyką mniejszości narodowych zainteresowałem się bardziej, gdy zmieniłem pracę – zostałem zatrudniony w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze. Podjąłem tam temat pracy habilitacyjnej na temat „polityki Polski w stosunku do mniejszości narodowych po II wojnie światowej”. Nie wspominałem wcześniej, że na UAM w Poznaniu, w 1980 roku obroniłem pracę doktorską na temat uchodźców greckich w latach 1948-1975.

Najwięcej moich prac poświęciłem mniejszości narodowym na Ziemi Lubuskiej. Efektem moich zainteresowań są liczne publikacje, zamieszczane w prasie ogólnopolskiej i regionalnej, łącznie w 126 czasopismach. W sumie opublikowałem 196 artykułów o tematyce niemieckiej, 189 o tematyce greckiej, 56 o Serbołużyczanach i 205 o tematyce romskiej, zamieszczanych w „Rrom po Drom” w latach 1991-2008. Opublikowałem je nakładem własnym w 2014 roku w Zielonej Górze, w trzech zeszytach w formacie B5, w objętości 60 stron każdy.

Kiedy i z jakiego powodu zaczął się Pan interesować mniejszością romską w Polsce? Jak wyglądała Pana pierwsza styczność z Romami – czy była to sytuacja osobista, zawodowa czy może zupełnie przypadkowa?

Odświeżenie tablicy pamiątkowej na Polanie Romów w Biedrzychowicach koło Jasienia – w miejscu, które w latach 1946-1964 odwiedzały tabory romskie, w tym poetka Papusza. Na zdjęciu: Marian Motyl, koordynator inicjatywy oraz Edward Dębicki. Fot. Mieczysław Wojecki



Z Romami pierwszy raz styczność miałem w latach dziecięcych. W mojej wsi rodzinnej Hordzież (woj. lubelskie, pow. łuków), przed 1964 rokiem zatrzymały się tabory romskie. W ziemie Romowie wynajmowali w naszej wsi mieszkania. Do dziś pozostał mi w pamięci obraz pięknej Romki w butach kowbojskich. Po zamieszkaniu w Lubsku zainteresowałem się losem jedynej w mieście Romki – Marii. Matką jej była Polka, a ojcem Rom. Podczas II wojny światowej straciła męża.

Romami zainteresowałem się bardziej w 1990 roku, tak z ciekawości, bo to moja taka cecha. Będąc w Katowicach kupiłem w kiosku zerowy numer miesięcznika „Rrom po Drom”, gazetę romską wydawaną w Białymstoku, przez Stanisława Stankiewicza. Wspominałem już o niej. Opublikowałem w niej sporo artykułów, pisząc pod swoim nazwiskiem i pseudonimem „Čirikto”. Z czasem moje nazwisko znalazło się w stopce redakcyjnej. Przez ostatnie 35 lat swoją wiedzę o Romach poszerzałem w oparciu o wycinki prasowe i wydawnictwa książkowe.

Podczas podróży po Polsce i Europie stykałem się z Romami w różnych miejscach i sytuacjach – w Gdańsku, Tarnowie, Legnicy, Krakowie, Suwałkach, w Paryżu, Berlinie, w Serbii, Bułgarii i Grecji. Rozmawiałem z nimi, bawiłem się na dyskotekach (Suwałki), słuchałem ich pięknej muzyki i wierszy, oglądałem wspaniałe tańce na festiwalach romskich.

Na swojej drodze życiowej często spotykałem Romów, chociażby podczas wydarzeń, takich jak: festyn ludowy w Kłopotcie, winobranie w Zielonej Górze, Międzynarodowe Spotkania Zespołów Cygańskich „Romane Dyvesa” czy też Festiwal Kultury Romów w Ciechocinku i nie tylko. Przez wiele lat byłem także członkiem Stowarzyszenia Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej im. Papuszy w Gorzowie Wielkopolskim. W 1999 roku uczestniczyłem w konferencji ogólnopolskiej „Edukacja wielokulturowa – Cyganie polscy”, organizowaną przez dr Krystynę Wiercińską, wielbicielkę i znawczynią ich losów.

W Serbii i Bułgarii zaś wizytowałem obozowiska romskie. Będąc kilkakrotnie w Grecji, zwiedzałem cerkiew Agios Paraskevi w Dolinie Tempa, nieopodal masywu Olimp. Św. Paraskevi jest między innymi patronką Romów w Grecji Północnej, ale również osób chorych i niewidomych. Grecy obchodzą jej święto 26 lipca.

Co w kulturze Romów wydało się Panu najbardziej fascynujące lub wyjątkowe? Co zainteresowało Pana najbardziej?

Ich tożsamość, że ją zachowali przez tyle lat, bo zawsze żyli inaczej, po swojemu, dbając o zachowanie odrębności etnicznej. Silnie i na trwałe związała swój los z naszą ojczyzną, Polską. Niektórzy nazywali ją nawet DĄJ JAMARY – Matka Nasza. Według mnie Romowie są w Polsce grupą najbardziej egzotyczną i tajemniczą. Poznając ich historię i kulturę bardziej ich rozumiem i jestem pełen podziwu dla ich wrażliwości i stylu życia. U mnie budzą nostalgię, zachwyt i podziw, za ich zwyczaje. Poza tym są wspaniałymi muzykami, mają talent od Boga. Mam do nich wiele sympatii, gdyż sam gram na akordeonie. Są wierni swojej tradycji, noszą w sobie piętno przeszłości, zachowali *Romanipen*. Umocnia ich w przetrwaniu więź rodzinna i plemienna, utrzymywanie tradycyjnych wzorów kulturowych. Ciekawa jest ich filozofia życiowa. Wnoszą do naszej kultury pierwiastek różnorodności, wzbogacając pejzaż kulturowy Polski.

Myślę, że Romowie pozostaną Romami, gdyż jak mówi ich przysłowie „Nie możesz przeskoczyć własnego cienia”, zawsze

trzeba pozostać sobą. Zastanawiam się często nad tym, że nie mając książek i alfabetu, będąc przez lata niewykształconymi osobami w publicznym systemie nauczania – gdzie i jak nauczyli się sztuki kłucia żelaza, grania i tańczenia, ziołolecznictwa oraz jasnowidzenia-wróżenia. Interesuje mnie też ich horoskop, oparty na talii kart, gdzie rok podzielony jest na 8 okresów, o różnej długości. Każdemu okresowi w horoskopie patronuje inna karta... Jednak wśród wielu cech na pierwszym miejscu wymieniam ich muzykalność. Muzykę i śpiew mają we krwi. Ich muzyka, żywiołowa i dynamiczna, odznacza się charakterystycznym stylem wykonania, silną ekspresją, ozdobianiem melodii. O nich świadczą różne powiedzenia, np. „Co Rom to muzykant”, „Dziewczyna wyrosła z pieśnią, a chłopiec ze skrzypcami”, „Gdzie słychać śpiew, tam są dobrzy ludzie”.

W trakcie swojej pracy i działalności spotkał Pan wiele interesujących postaci. Czy mógłby Pan przywołać osoby ze społeczności romskiej, które szczególnie zapadły Panu w pamięć? A może jest jakaś historia związana z konkretnymi osobami, która w jakiś sposób Pana zainspirowała?

W swoim życiu zetknąłem się z wieloma interesującymi osobami. Może przez to, że działałem społecznie w wielu organizacjach. Jeśli chodzi o Romów to wielu z nich poznałem osobiście, ale chciałbym wymienić również inne osoby, które zasłużyły na to swoją ciężką pracą i talentem – również postacią już historyczną. Nie sposób nie wspomnieć o takich postaciach jak: Zefiryn Malla, który oddał życie z różańcem w rękę, broniąc kapłana w czasie wojny domowej w Hiszpanii, błogosławiony 4 maja 1997 roku przez Jana Pawła II; Papusza, a właściwie Bronisława Wajs, poetka, która w obieg światowej literatury, weszła jako pierwsza Romka na świecie, zapisująca swe wiersze; czy Alfreda Markowska, która w czasie II wojny światowej uratowała życie około 50 dzieciom romskim i żydowskim, odznaczona 17 października 2006 roku przez Prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Ale także: Edward Dębicki kompozytor, poeta, organizator festiwalu „Romane Dyvesa”; Stanisław Stankiewicz – „Stahiro”, dziennikarz z Białegostoku, od 1990 roku redaktor naczelny „Rrom po Drom”, prezydent International Romani Union; Andrzej Mirga, etnograf, działacz romski, absolwent UJ, pracownik Katedry Etnografii Słowian na UJ w latach 1980-1993. Inni również, jak: Edward Grafo Głowacki, autor pierwszej napisanej po polsku powieści pt. „Cygańska miłość”, wydanej w Łodzi w 1995 roku; Izolda Kwiek, poetka z Rudy Śląskiej; Vanessa Merstein, artystka i absolwentka psychologii na Uniwersytecie w Dusseldorfie, która przez 25 lat mieszkała w Niemczech, po czym wróciła do rodzinnej Zawady koło Zielonej Góry, gdzie razem z córką Jessicą (skrzypce) i mężem Sorbą (gitara) prowadziła zespół *Vanessa&Sorba*, który wykonywał utwory wybitnego romskiego jazzmana Djanga Reinhardta.

Przytoczę tutaj jeszcze ciekawostkę, związaną z Ryszardem Gieruską z Garbatki koło Radomia. Radnego gminy przez cztery



W ramach swojej działalności regionalistycznej Mieczysław Wojecki brał udział w wielu wydarzeniach kulturalnych i konferencjach poświęconych tematyce romskiej. Jednym z nich były Międzynarodowe Targi Poznańskie 2010. Fot. archiwum prywatne Mieczysława Wojeckiego

kadencje, ławnika sądowego, którego żona była Romką. Ich dwie córki, Wanda i Apolonia, wstąpiły do zakonu Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego. Są jedynymi dotąd mi znanymi przedstawicielkami Romów w zakonie.

Wspomnę tu także rodzinę romską Łuczaków z Zielonej Góry. Mąż Polak, żona Ditta Roma Schwarz, która studiowała etnografię z profesorem Lechem Mrozem, oraz trzej synowie: Filip, Kamil, Andrzej, którzy są po studiach wyższych w uczelniach lubuskich i byli moimi studentami. Filip (najmłodszy) ukończył turystykę w PWSZ w Sulechowie. Kamil ukończył ekonomię, a Andrzej historię na Uniwersytecie Zielonogórskim. Andrzej jest obecnie czynnym nauczycielem historii. Jest autorem wielu publikacji na tematy romskie o charakterze naukowym i popularyzatorskim. Dla mnie jest przykładem pracowitości i zdolności twórczych, które go zaprowadzą „na wyżyny”. Reasumując – myślę, że wyżej wymienione osoby, jako ludzie wykształceni, bardziej rozumieją swoją tożsamość, którą będą umiały bronić.

Czy istnieją konkretne miejsca w Polsce, które szczególnie kojarzą się Panu z kulturą romską lub z historią tej mniejszości?

Istnieje wiele takich miejsc. Jednym z nich są Biedrzychowice koło Jasienia w lubuskim, gdzie dzięki staraniom regionalisty Mariana Motyła na Polanie Romów, która znajduje się na ścieżce przyrodniczo-leśnej, prowadzącej wzdłuż rzeczki Szyszyny, odsłonięto tablicę pamiątkową. Na jej otwarciu był Edward Dębicki z żoną Ewą. W tej okolicy w latach 1946-1964, wiosną i jesienią, zatrzymywały się romskie taborzy, w tym poetka Papusza.

Kolejnym ważnym miejscem jest Gorzów Wielkopolski – miejsce organizacji Międzynarodowych Spotkań Zespołów Cygańskich „Romane Dyvesa”, zainicjowanych przez Edwarda Dębickiego. Działa tu również Stowarzyszenie Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej im. Papuszy. Poetka mieszkała tu prawie 30 lat, do 1981 roku. W dzielnicy Górczyn jest ulica jej imienia, a na domu przy ul. Kosynierów 20 znajduje się tablica ją upamiętniająca. Tablica i portret oraz dwie rzeźby zdołał Wojewódzka i Miejską Bibliotekę Publiczną. Cykl spotkań literackich w latach 1999-2001 nosił nazwę „Spotkania u Papuszy”. Wydano tu znaczek z wizerunkiem poetki. Ponadto w nakładzie 60 tys. egzemplarzy ukazała się w Gorzowie karta pocztowa ze zdjęciem poetki i fragmentem wiersza. Przy okazji, mało jest znany fakt, że biogram Papuszy znajduje się w kalendarzu na rok 1997. pt. „Sławne Polki” wydany w Frank-

furcie nad Menem, dzięki staraniom tłumaczki literatury polskiej Karin Wolff, która przełożyła wiersze poetki na język niemiecki.

Ale Gorzów, to również pełna poświęcenia i twórcza sylwetka Edwarda Dębickiego, który budzi u wszystkich szacunek i należne uznanie u władz, środowiska artystycznego miasta, regionu i kraju. Uprawia on sztukę muzyki i poetyckiego słowa, upowszechniając romską kulturę. Nic lepiej i skuteczniej nie obala przegród, wrogości do „innych” i do obcych, nic tak nie zasypuje głębokich rowów i przepaści między ludźmi – jak własne owoce kultury, sztuki, popularyzacja własnych niezaprzeczalnych wartości. Dębicki zabiera otaczającemu światu jego nieprzebrane skarby – jego kolory, blaski i dźwięki. I przenosi je pełnymi garściami do swojej muzyki i wierszy.

Gorzów Wielkopolski jest szczególnym miejscem w Europie, gdzie w symbiozie i wzajemnym szacunku żyją zgodnie Polacy i Romowie. Dzieje się tak dzięki przenikaniu kultur.

Wyjątkową rolę w dokumentowaniu historii Romów pełni Tarnów. Istnieje tu pierwsza i jedyna w Europie stała ekspozycja cyganologiczna. Działa tu najstarsza, nieprzerwanie działająca organizacja romska w Polsce. Od 1996 roku organizowany jest tu Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów, odwiedzający miejsca związane z romską martyrologią. W rezultacie jego realizacji opisany został „Małopolski Szlak Martyrologii Romów”. W 2019 roku formę wędrownego taboru przemianowano na stacjonarną konferencję naukową o nazwie „Konferencja Taborowa”. Kolejnym krokiem w badaniach nad pamięcią i upamiętnieniem zagłady Romów był projekt „Na Bistar”. W efekcie pięciu lat pracy Adama Bartosza, Pawła Lechowskiego i Natalii Gancarz powstała baza skupiająca informację na temat upamiętnienia miejsc związanych z romską martyrologią na obszarze całej Europy. W okolicach Tarnowa jest wiele miejsc zagłady Romów i zbiorowe mogiły w Bielczy, Borzęcinie, Żabnie (49 zamordowanych), Szczurowej (mogiła 93 Romów). Dla Romów udział w Taborze był sentymentalną podróżą do świata znanego tylko z opowieści lub z własnego dzieciństwa.

Mam jeszcze kolejne dwa miasta, które kojarzą mi się z Romami – ponownie za sprawą Papuszy. Pierwszym jest Żagań, gdzie poetka mieszkała przez kilka lat. Z okazji 800-lecia miasta wydane zostały medale zaprojektowane przez miejscowego regionalistę – Wojciecha Raja. Seria składa się z 8 medali, z jednolitym rewersem, przedstawiającym XVIII-wieczną Panoramę Żagania i awerssem z podobizną m.in. Papuszy. Drugim z tych miast jest Inowrocław, gdzie w latach 1981-1987 mieszkała Papusza. Zmarła tam 8 lutego i jest pochowana na tamtejszym cmentarzu.

Od wielu lat interesuje się Pan tematyką romską. Czy zauważył Pan zmiany w postrzeganiu Romów przez społeczeństwo większościowe na przestrzeni lat?

W Polsce jest coraz więcej opracowań o charakterze językoznawczym, etnograficznym, popularnonaukowym. Dzięki temu postrzeganie tej grupy w społeczeństwie polskim nieznacznie się zmieniło. Wspomnieć należy również o grupie romskich intelektualistów. Ich działalność zwłaszcza na forum publicznym, przyczynia się do kształtowania publicznego wizerunku Romów. Poprzez wypowiedzi i aktywne działania wpływają na sposób postrzegania Romów, ich kultury, spraw codziennych, a jednocześnie stają się bardziej trwałym elementem polskiego krajobrazu politycznego i intelektualnego.

Mówi się, że Romowie od zarania dziejów tańczą i śpiewają, ale również wykonują mnóstwo przeróżnych czynności twórczych. Kluczem do sukcesu Romów jest dla nich zróżnicowana oferta edukacyjna.

Jako wykładowca akademicki ma Pan kontakt z młodzieżą i studentami. Czy zauważył Pan zainteresowanie tematyką mniejszości narodowych, w tym Romów, wśród swoich słuchaczy?



Zimowisko w Gliwicach, luty 1997 roku – młodzież z województwa lubuskiego na spotkaniu z romskim akordeonistą Zbigniewem Dymitrem oraz jego żoną Henryką. Fot. archiwum prywatne Mieczysława Wojeckiego

Zagadnienia związane z mniejszościami narodowymi w Polsce są w programach szkolnych niezauważalne – prawie nie istnieją. Występują sporadycznie w programach nauczania geografii czy historii. Stąd uczniowie, czy studenci niewiele wiedzą o ich bytności i życiu w Polsce dziesięciu mniejszości narodowych w Polsce i czterech grup etnicznych (Łemkowie, Karaimi, Romowie, Tatarzy). Najwięcej miejsca poświęca się jedynie tematyce żydowskiej (sprawy związane z antysemityzmem, wypadki marcowe 1968) ukraińskiej (sprawy Wołynia, akcja Wisła) czy niemieckiej (odszkodowania wojenne z czasów II wojny światowej). Tematyka ta jest słabo poruszana, bo przyzwyczailiśmy się są-

Co doradziłby Pan młodym ludziom, którzy chcieliby lepiej poznać historię i kulturę Romów?

Moi słuchacze – studenci, dzieci i dorośli – zawsze z zainteresowaniem wchłaniali wiedzę na temat mniejszości narodowych. Czy to chodziło o Romów, Greków, Macedończyków, Żydów oraz innych narodów, bo w tych tematach się wyspecjalizowałem. Mieli w sobie poczucie ciekawości, bowiem wcześniej nie mieli styczności z tymi narodami. Poprzez poznanie ich historii, byli bardziej tolerancyjni i otwarci na „obcych”, uwolnieni od narodowościowego zaduchu i prowincjonalizmu. Poprzez wykłady i spotkania z Romami, moim słuchaczom otworzyły się możliwości dotarcia do szerszych horyzontów, do kulturowego i ludzkiego wzbogacania się. Zawsze podkreślałem im, że ich życie stanie się szersze i bogatsze. „Bądź rozległym wokół siebie” – brzmi piękne arabskie pozdrowienie.

W dzisiejszych czasach niezwykle ważne staje się poszukiwanie nowego sposobu współżycia między grupami etnicznymi. Tej zasady należy dziś szukać w idei wielokulturowości. Zasada ta głosi możliwości współistnienia odmiennych kulturowo wzorów, wywodzących się z różnych etnicznych tradycji i do takiej ich koegzystencji, która będzie przestrzegać zasad ich wolnego traktowania.

Wielokulturowość jest wyzwaniem naszych czasów, któremu muszą sprostać państwa, narody, społeczności lokalne, każdy z nas z osobna, bowiem żyć będziemy w świecie pluralizmu ras, religii, języków i obyczajów. Wielokulturowość jest naszą koniecznością, jeśli chcemy budować naszą przyszłość bez konfliktów, przesądów rasowych i kulturowych uprzedzeń.

Artyści i naukowcy romskiego pochodzenia są coraz widoczniejsi, a efekty ich pracy są zauważalne i doceniane, czego świadectwem są chociażby sukcesy Małgorzaty Mirgi-Tas. Nie byłoby to możliwe bez wieloletniej działalności tych, którzy przecierali szlaki dla obecnych Romów w zbiorowej solidarności i obalali krzywdzące stereotypy. Istotnym wsparciem dla dziecka romskiego i rodziców oraz nauczycieli są asystenci edukacji romskiej.

Wiedza na temat kultury i tradycji Romów jest bardzo dobrym narzędziem przełamującym wzajemną nieufność. O wiele łatwiej rozmawia się z Romami jeśli zrozumie się panujące w tym środowisku zasady zachowania. Ważne jest, aby planując działania aktywizujące dla Romów, poznać przynajmniej w podstawowym zakresie specyfikę tej społeczności i wykazać się odpowiednią wiedzą z zakresu komunikacji międzykulturowej.

Jak ocenia Pan obecność zagadnień związanych z mniejszościami narodowymi w programach nauczania – zarówno w szkołach zawodowych i średnich, jak i na uczelniach wyższych? Czy według Pana tematyka ta jest wystarczająco często poruszana?

dzić, za sprawą długoletniej indoktrynacji, że Polska jest krajem jednonarodowym. Choć widoczni są u nas Romowie, to nauczyliśmy się ich nie zauważać. Część ludzi zajmuje się „tropieniem Żydów”, i na tym się kończy nasza wiedza o mniejszościach narodowych w Polsce. A przecież mamy szczęście żyć w wielonarodowym państwie. W powojennych spisach ludności, z wyjątkiem 1946 roku, nie uwzględniono narodowościowego podziału państwa. Oficjalna propaganda głosiła, że Polska jest wreszcie państwem jednonarodowym.

Jaka jest, Pana zdaniem, ogólna wiedza młodego pokolenia – uczniów i studentów – na temat Romów i innych mniejszości narodowych w Polsce?

Wiedza o Romach jest nadal znikoma i często opiera się na negatywnych stereotypach. Często powielają je ludzie, którzy nie mieli z nią styczności. Przecież w każdej społeczności żyją ludzie uczciwi, przywoici, ale bywają także postacie mniej chwalebne i nie można uogólniać i przenosić na wszystkich.

W polskim stereotypie używa się określenia *Cygan* i do tego, to wciąż „ktoś gorszy”. Wystarczy wskazać na znaczenie słowa „cyganić”. Nic dziwnego, że mniejszość ta woli być nazywana Romami. Na zmianę negatywnego wizerunku Romów nie wpływa nawet to, że w ogromnej większości są katolikami. Ze szczególnym kultem otaczają Matkę Boską i tłumnie uczestniczą w pielgrzymkach na Jasną Górę. „Cygan to Cygan” mówią Polacy. W tej atmosferze trudno się dziwić Edycie Górniak, że do swego romskiego pochodzenia przyznała się dopiero, kiedy jej zawodowa pozycja była dostatecznie mocna.

Kształtowanie wiedzy akademickiej dotyczącej Romów, ich pochodzenia, tożsamości, kultury, zwyczajów czy języka, do niedawna była zmonopolizowana niemal całkowicie przez badaczy nieromskich, takich jak Jerzy Ficowski, Artur Pawłowski, Adam Bartosz, Lech Mróz. Na przestrzeni wieków Romowie byli obiektem fascynacji pisarzy, malarzy czy kompozytorów. Romowie w przeszłości doświadczali prześladowań, przemocy i marginalizacji społeczno-prawnej – w tym deportacji, wysiedleń, przymusowej asymilacji itp.

Od społeczności romskiej (zróżnicowanej wewnętrznie) nie-Romowie mogą się sporo nauczyć, bo mają w sobie wiele pozytywnych cech, jak wesołość, spryt, odwaga, gościnność itp. Polacy winni być przekonani, że warto Romów – jako perełkę inności – chronić, poznawać i chwalić się nią.

Stosunek Polaków do Romów jest bardzo zróżnicowany i zależny w dużej mierze od osobistych doświadczeń, wnikliwości obserwacji oraz od stopnia tolerancji. Większość zapytanych Polaków określa Romów mianem katolików, ponieważ chodzą do kościo-

W prywatnych zbiorach Pana Mieczysława znajdują się zdjęcia społeczności romskiej wykonane przez niego na przestrzeni trzech dekad. Fot. Mieczysław Wojecki

ła, mają w domu obrazy święte, chrzczą dzieci, biorą śluby itp. Akceptacja Romów napotyka na liczne bariery natury psychologicznej, wytworzone przez stereotypy. Oczywiście niesprawiedliwość takich sądów wynika z małej wiedzy o Romach.

Romowie są mniejszością, która wciąż doświadcza stosunkowo wysokiego poziomu nietolerancji. Jakie są główne przyczyny tego zjawiska? Z czego to wynika według Pana?

Przyczyną tego zjawiska jest to, że Romów postrzegamy w jednym wymiarze. Jest to tak zwany mechanizm jedności grupy, inaczej mówiąc skłonność do postrzegania Romów jako osoby „obce”, jednorodne, bardzo do siebie podobne. Osoby te wcale nie muszą być obce, może się to nam tylko wydawać, że tacy są, mniej widoczni w przestrzeni publicznej. Przez ten mechanizm łatwiej stereotypować społeczność romską. Robimy to na podstawie jednej jej cechy – na podstawie pochodzenia, wyznania, czy koloru skóry. Wiele osób bazuje swoje wyobrażenia o nich, na wiadomościach o chwytliwych tytułach, postaw z mediów społecznościowych czy popkulturze. Osoby te bardzo często nie mają możliwości odnieść się do udostępnionych informacji i nie są dopuszczane do odpięcia indywidualnych czynników, które wpływają na ich życie.

Wielowiekowa obecność Romów na ziemiach polskich odżyła w różnym stopniu na niektóre sfery tej ludności. Pozostający zawsze w kręgu tajemniczej odmienności, postrzegani byli – i są nadal – przez grubo rysowane stereotypy.

W jednym z numerów kwartalnika „Dialog-Pheniben” wydawanym przez Stowarzyszenie Romów w Polsce, przeczytałem, że Romowie są narodowością, którą w największym stopniu obdarza się niechęcią (60 proc. osób pytanych). Ogólnie deklarowana niechęć w stosunku do Romów ujawniła się także, gdy osoby ankietowane pytane były o konkretne sytuacje: 57 proc. respondentów nie chciałoby mieć Roma jako członka rodziny, 62 proc. respondentów nie chciałoby mieć Roma jako zwierzętnika. Te wskaźniki są przerażające. Paskudna zaraza tkwi w nas tak głęboko, że lat trzeba będzie by ją wykorzystać. Zacząć to trzeba od dziś. To jest miara naszej wierności wartościom chrześcijańskim i tradycji państwa tolerancyjnego.

Z analizy Centrum Badań nad Upředzeniami na Uniwersytecie Warszawskim (2024) wynika, że 72 proc. Polaków/Polek nie zna ani jednej osoby ze społeczności romskiej, a jednak każdy z nas potrafi wymienić co najmniej kilka stereotypów na temat tej grupy. Upředzenia są u Polaków głęboko zakorzenione i często przysłaniają bogactwo doświadczeń Romów. Wszystkie grupy Romów w Polsce borykają się z doświadczeniem wielopokoleniowej krzywdy. Dziś Romowie uznawani są za najbardziej dyskryminowaną mniejszość w Europie. Wiele osób z powodu upředzeń nie chce Romom wynajmować mieszkań, zatrudniać do pracy czy zaakceptować w grupie rówieśniczej.

Mimo systemowej dyskryminacji Romowie niezłomie działają na rzecz swoich społeczności. To daje im widoczność na uczelniach wyższych, w mediach czy w popkulturze. Romowie tworzą własne organizacje, takie jak: Fundacja W Stronę Dialogu, Stowarzyszenie Romów w Polsce, Romskie Stowarzyszenie Oświatowe *Harangos* czy Centralna Rada Romów w Polsce. Słuchając ich historii, poznać można zupełnie inny obraz tej grupy.

Romowie zawsze wyróżniali się typem urody, stylem ubierania się... Postrzegamy ich często w sposób stereotypowy, uproszczony, oparty na niepełnej lub fałszywej wiedzy. Oni tylko



z pozoru żyją z dnia na dzień. Największą wartością dla Romów zawsze są dzieci i rodzina.

Stereotypy dotyczące społeczności romskiej są niestety wszechobecne – zarówno w mediach, jak i w codziennych rozmowach. Tak, jak Pan mówił, często wynikają z niewiedzy, upředzeń lub pojedynczych przypadków, które uogólniane są na całą grupę. Jakie stereotypy na temat Romów uważa Pan za najbardziej krzywdzące? I jak należy przeciwdziałać stereotypom i przejawom dyskryminacji wobec Romów?

Według dra Jana Cibuli, romskiego działacza ze Szwajcarii, „Romowie – by być narodem, powinni się uczyć, znaczyć coś, siebie poznawać i dogadywać się ze sobą”. Mimo że Romowie mieszkają na ziemiach polskich od wieków, dalej stanowią *terra incognita*. Warto się zainteresować ich kulturą i życiem by przełamać istniejące stereotypy i upředzenia. Stawia się ich na marginesie społeczeństwa. I jak każda mniejszość budzą różne emocje, często negatywne, o czym świadczą choćby wydarzenia w Koninie czy w Mławie. Wzajemne poznanie i poszanowanie jest ważne, ale oto jednak trudno. Adam Bartosz w swej mądrej książce apeluje „Na dala Romestar”, czyli „Nie bój się Cygana” – by się ich nie bać. Lepiej ich poznać i przekroczyć granicę niewiedzy i niechęci.

Zastanawiająca i niepokojąca jest nasza, czyli „gadziów”, potoczna wiedza o Romach – jest znikoma, a dodatkowo wyraźnie uproszczona, sfalsyfikowana, sfolkloryzowana. Aby skutecznie przeciwdziałać stereotypom należy zacząć od edukacji i budowania świadomości zarówno indywidualnej, jak i społecznej, na poziomie lokalnym i krajowym. Niewiedza nie pozwala na przełamywanie negatywnego stereotypu Cygana, który w pojęciu wielu Polaków jest tylko „niebieskim ptakiem”. Aby zrozumieć prawdziwą romską mentalność trzeba spróbować poznać ich dzieje oraz ich samych. Historia żadnego innego narodu nie ma tylu białych plam, co historia narodu romskiego. Wynika to z faktu, iż kultura Romów, co w dzisiejszych czasach jest już rzadkością, jest kulturą oralną. Naukowcy zbyt mało uwagi poświęcają upowszechnianiu kultury romskiej, a nauka jest przecież siłą do przekształcania rzeczywistości. Goethe kiedyś napisał, że teoria jest piękna, jednak nie mniej ważne jest „zielone drzewo życia”, czyli praktyka.

Potrzebna jest zatem działalność edukacyjna, by przypomnieć Polakom wspólne polskie i romskie dziedzictwo historyczne i kulturowe, bo przecież Polacy i Romowie byli ofiarami II wojny światowej. W Auschwitz-Birkenau, gdzie zginęło według ostatnich danych ok. 1,5 mln osób, na trzecim miejscu wśród ofiar występują Romowie (po Żydach i Polakach). Pamięć o zagładzie Romów przez lata pozostawała zarzucana z wielu powodów. Niemcy mordowali Romów często w odludnych miejscach, w lasach bez świadków. Nie było list przewozowych ofiar, które nie ujmowano w rejestrach. Do lat 70. i 80. XX w. praktycznie świat nie wiedział o romskim Holokauście. W Polsce Ho-

lokaust Romów uznano oficjalnie w 2011 roku, a Parlament Europejski dokonał tego dopiero w 2015 roku.

Czy Pana zdaniem inne mniejszości w Polsce również są narażone na uprzedzenia i marginalizację? Czy może Pan wskazać jakieś konkretne przykłady dyskryminacyjne?

Spośród innych mniejszości w Polsce, najbardziej narażeni są na uprzedzenia i przez lata byli dyskryminowani polscy macedończycy. Przybyli oni jako uchodźcy polityczni, po zakończeniu wojny domowej w Grecji w 1949 roku. Stanowili oni około 60 proc. ogólnej liczby uchodźców z Grecji. Ich nazwiska były zgrecyzowane i dopiero w Polsce mogli wrócić do swych słowiańskich nazwisk. Polscy macedończycy, urodzeni w Grecji, nie mogli wracać po latach do Grecji, gdyż ona – jako kraj demokratyczny – do dziś nie uznaje mniejszości narodowych, podobnie jak Bułgaria.

Społeczność romska również ulega zmianom wraz z przemianami społecznymi. Jakie najważniejsze zmiany dostrzega Pan wewnątrz tej grupy w ostatnich dekadach? Jakie szanse i zagrożenia dla współczesnej kultury romskiej dostrzega Pan w obecnej rzeczywistości społeczno-politycznej? I czy młodzi Romowie chcą pielęgnować swoje tradycje?

Dzięki edukacji dostrzegam wielkie zmiany wewnątrz grupy Romów, którzy są dumni ze swojej nacji. Potrafią zwalczać stereotypy skierowane w ich stronę. Nie jest to walka łatwa. W obecnej rzeczywistości zdarzają się groźne dla nich stereotypy. Uważają oni, że Polacy powinni lepiej poznać ich historię kulturową, obyczaje i zwyczaje. A w tym u Polaków nie jest najlepiej.

Młodzi Romowie – jak zauważyłem – chętnie pielęgnują swoje tradycje, bo mają wielkie oparcie w rodzinie. Nie zapominają jednak o przeszłości swoich ojców i dziadków. Podporządkowani są własnym prawom i tradycji. Grupa rodowa przekazuje im tradycje przodków, kształtuje ich charakter. Czerpią wzory z głowy najstarszego z rodu. Starzec to człowiek instytucja, źródło wiedzy i mądrości wynikłej z własnej obserwacji życia, przekazywaniu tradycji za pośrednictwem słowa mówionego. Taki człowiek w kulturze Romów jest słownikiem, księgą, historią i mężem stanu. Służy radą w chwilach zwątpienia, kłopotów i niebezpieczeństw. Ich filozofia życiowa polega na przestrzeganiu niepisanego kodeksu, w którym są zawarte nakazy, zakazy, tabu, obrzędy, zwyczaje itd.

Pochodzi Pan z Lubelszczyzny, studiował w Gdańsku, przez wiele lat mieszkał na Ziemi Lubuskiej, a ostatnio wrócił Pan na Pomorze. Czy zauważył Pan różnice w obecności i trwałości

dziedzictwa romskiego w tych regionach? Wiem, że prowadził Pan m.in. badania na lokalnych nekropoliach – czy może Pan opowiedzieć o ich wynikach?

Na terenach, w których mieszkałem są widoczne różnice w obecności i trwałości dziedzictwa romskiego, które nie są w pełni zbadane. Chociażby wydarzenia związane z zagładą Romów, zaczęto badać w Polsce na większą skalę dopiero po 1989 roku, ale wtedy nie żyło już wielu świadków. Spisywano relacje tych, którzy zdecydowali się przełamać wojenne traumy. Tu pomocni okazali się także badacze lokalnych dziejów w latach 90. i później ustalili okoliczności zapomnianych zbrodni.

Zamieszkując w Wejherowie – duchowej stolicy Kaszub – w 2017 roku, podczas odwiedzin tutejszego cmentarza, odkryłem w alei zasłużonych grób tutejszego muzyka Rudolfa Ciecierskiego. Zaciekało mnie to nazwisko. Po spenetrowaniu różnych źródeł na temat tutejszych Romów okazało się, że z Wejherowem (kasz. Wejrowo), od lat 60. wiązały się rodziny Ciecierskich, Cyryłów, Gomanów, Millerów i Siwaków. Społeczność romska wraz z Romkami i Romami, którzy związali się z Polakami i Polkami liczyła w 2000 roku około 100 osób.

Początkowo, niemal wszyscy Romowie mieszkali w tzw. „dzielnicach cygańskich”, przy ul. Narutowicza. Potem większość zamieszkała przy różnych ulicach w starych i nowo budowanych mieszkaniach. Część Romów wyemigrowała przeważnie do Niemiec – najwięcej w okresie stanu wojennego w latach 1981-1982.

Przez małą 30 lat przywódcą duchowych wejherowskich Romów był Rudolf Ciecierski, który pochodził ze Lwowa. Tam ukończył prywatne gimnazjum, a potem klasę skrzypiec w szkole muzycznej w Łodzi. Grał w różnych romskich zespołach. W 1967 roku założył zespół „Tabor”, do którego należało wielu członków jego rodziny. Zespół występował w kraju i daleko poza granicami. Podczas tournée po Stanach Zjednoczonych koncertował przed pokazem filmu Alexandra Ramatięgo „I skrzypce przestały grać”, o tragicznym losie Romów w czasie okupacji hitlerowskiej.

Wiemy, że wiele Pan podróżuje – zarówno w celach naukowych, jak i z pasji. Szczególnie jest Panu bliska Grecja. Czy zauważył Pan różnice między społecznością romską w Polsce a Romami w innych krajach Europy?

Romowie bez względu na to, gdzie się znajdowali, wchłaniali kulturę krajów osiedlenia, a ich tradycje odzwierciedlały położenie, w którym się znajdowali.

Romowie rumuńscy (wówczas mołdawscy) przez 400 lat, od XV wieku byli niewolnikami. Stąd obawa, że jeśli nie będą szybko wydawać za mąż swoich córek, mogą one paść ofiarą nadużyć, handlu. Ślub w młodym wieku mógł jako tako zagwarantować młodym Romkom bezpieczeństwo. Chodziło o coś więcej niż tradycję, bo o ocalenie społeczności.

W Czechach i na Słowacji, na Węgrzech i Rumunii, właściwie niemal wszędzie w postkomunistycznej Europie Romowie zaczynają pełnić tę samą rolę, którą przed II wojną światową pełnili Żydzi. Są obiektem zmasowanej i spontanicznej pogardy, nienawiści i agresji. I są bezbronni.

W Polsce Romowie potrafią zadbać o siebie. Kiedyś handlowali końmi, teraz prowadzą sklepy i antykwiariaty, część handluje, inni wolą śpiewać i tańczyć. Na zachodzie Europy Romowie zakładają dziś oficjalne firmy czy biura z usługami wróżbiarskimi. Na Bałkanach do dziś wytwarzają wiele przedmiotów, naczyń, których technologia i forma przypisane są do nich wyłącznie. Na tym obszarze niemal w każdej kapeli grają Romowie.

Dziękujemy za rozmowę.

rozm. Agnieszka Grzelak,
Andrzej Łuczak



Spotkanie w Gorzowie Wielkopolskim. Od lewej: Krystyna Gierlińska, Karol Parno Gierliński, Mieczysław Wojecki, Leszek Bończuk oraz gorzowska przedstawicielka społeczności romskiej. Fot. archiwum prywatne Mieczysława Wojeckiego



2 sierpnia
Dzień Pamięci o Zagładzie Romów i Sinti